Rok XVII. Nr. 129. Czwartek 10 czerwca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście i nadesłane 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Nekrologi w tekście do 50 wierszy — 15 groszy, do 80 wierszy—25 groszy, do 100 wierszy —30 groszy za wiersz. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 złoty. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Tłustym drukiem po dwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranica 5 zł

WYDAWCA „Kurjer Zachodni" S. A. — Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon [illegible] ADMINISTRACJA: Dębińska 1. Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Opiola.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

P. P. S. w opozycji

WARSZAWA, 9.6. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu premjer Bartel przyjął posła Moraczewskiego, proponując mu objęcie podsekretarjatu stanu w Ministerjum kolei.

Poseł Moraczewski oświadczył, że odpowiedzi udzielić może po posiedzeniu klubu PPS., który powźmie w tej sprawie decyzję.

Sprawa ta omawianą była na dzisiejszem posiedzeniu klubu P. S.

Klub nie przychylił się do propozycji premjera Bartla, wobec czego poseł Moraczewski odmówił wzięcia udziału w obecnym Rządzie.

W dalszym ciągu swych obrad klub PPS. poddał surowej krytyce dotychczasowe metody Rządu zmierzające do dyskwalifikowania ciał ustawodawczych.

Ujęcie sprawcy katastrofy pod Ożarowem.

WARSZAWA, 9.6 (Tel. wł.) — Toczące się od tygodnia śledztwo w celu wykrycia sprawców zbrodniczego zamachu na pociąg osobowy pod Ożarowem, ujawniło, że zamach ten dokonany był przez jednego z robotników kolejowych w Ożarowie.

Robotnik ten uzyskał przed dwoma laty nagrodę za uprzedzenie o przygotowanym zamachu. Według przypuszczeń, osobnik ten również tym razem liczył na otrzymanie nagrody, nie zdążył jednak uprzedzić o zamachu właściwych władz. Świadkowie stwierdzili, że w krytycznej chwili znajdował się na miejscu zbrodni. Powodem zamachu była chęć zysku, nie był więc to zamach na tle politycznem. Sprawca zamachu został osadzony w więzieniu

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 9.6 (Tel. wł.) — Oficjalny kurs dolara w dniu dzisiejszym wynosił 10, w obrotach prywatnych 10.25.

Misja prof. Kemmerera pozbawiona jest celów politycznych.

WASZYNGTON, 9.6 (Pat.) Wczorajsza „Washington-Post" zamieszcza artykuł, omawiający misję prof. Kemmerera w Polsce. Dziennik upatruje w niej dowód stałości i solidności dążeń Polski, przyczem zwraca uwagę na konieczność przeciwdziałania akcji propagandowej Berlina. W dalszym ciągu dziennik wyraża zadowolenie z powodu zwrócenia się Polski do Ameryki i sądzi, że zapewni to Polsce korzyści, gdyż misja amerykańska pozbawiona jest celów politycznych. Przeprowadzenie sanacji ekonomicznej przy pomocy Ameryki, kończy dziennik, ułatwi inwestowanie kapitałów amerykańskich w Polsce.

Skarbiec Abd-el-Krima.

PARYŻ, 9.6 (Pat). „Le Matin" donosi z Fezu, iż przywieziono tam skarbiec Abd-el-Krima. Skarbiec ten składa się z 24 kas, zawierających 300 tysięcy pesetów.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę naszemu ojcu, teściowi i dziadkowi

ś. p. Augustowi Teperowi

a przedewszystkiem ks. prałatowi Pędzichowi, Cechowi Piekarzy w Sosnowcu, P. P.: R. E. A. A. Ressnerom, Z. Masłowskiemu, którzy na swych barkach ponieśli drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, oraz przyjaciołom i znajomym składa tą drogą z głębi zbolałego serca „Bóg zapłać"

3322 RODZINA

Drugi Rząd premjera Bartla.

Miast szerokiej rekonstrukcji —zmiana dwu tek —Teki prowizoryczne. Minister Kwiatkowski. — Posiedzenie Rady ministrów.

WARSZAWA, 9.6 (Tel. wł.) — Drugi gabinet p. Bartla jest niemal dosłownem powtórzeniem pierwszego, z wyjątkiem dwuch nowych osobistości p. ministra skarbu Klarnera, którego opinja poznała już na stanowisku ministra przemysłu i handlu w gabinecie p. Wł. Grabskiego i p. inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, bliskiego współpracownika Prezydenta Rzeczypospolitej w fabryce w Chorzowie. Wszyscy inni ministrowie zasiadali na tych samych stanowiskach w gabinecie poprzednim.

Tak więc zapowiadana szeroka rekonstrukcja Rządu tymczasowego ograniczyła się do minimalnych rozmiarów. Sądząc z pogłosek, które wczoraj obiegały kuluary prezydjum Rady ministrów, początkowo były wcale szerokie zamierzenia.

I tak początkowo wysuwano na stanowisko ministra spraw zagranicznych kandydaturę p. Janusza Radziwiłła, ale p. Bartel oparł się tej koncepcji, jako zbyt śmiałej.

Były też inne projekty. I tak w związku z obsadzeniem teki ministra oświaty wymieniano jako kandydatów sen. Kalinowskiego z Wyzwolenia, prof. Kazimierza Twardowskiego ze Lwowa i p. Artura Śliwińskiego. Wedle pogłosek przy obsadzeniu stanowiska ministra rolnictwa brana była pod uwagę kandydatura posła Poniatowskiego z Wyzwolenia. Skala wahań była więc znaczną.

Nie bez znaczenia dla stanowiska lewicy jest fakt, że poseł Poniatowski proponowanej mu teki ministra rolnictwa nie przyjął. Dwukrotnie w ciągu dnia wczorajszego konferował p. K. Bartel z p. marsz. Piłsudskim. O g. 10 m. 30 po ustaleniu listy gabinetu udał się p. premjer Bartel na Zamek, gdzie do g. 1 w nocy konferował z Prezydentem Rzeczypospolitej. W obecnym gabinecie obsadzone 4 teki są prowizoryczne: zagraniczna, oświaty, rolnictwa i reform rolnych.

W kołach politycznych istnieje przypuszczenie, że kandydaci na ministrów nieobsadzonych resortów powołani zostaną z poza Warszawy.

Wczoraj przybył do Warszawy minister handlu i przemysłu Kwiatkowski i odbył konferencję z prezesem Rady ministrów dr. Bartlem.

Dzisiaj o g. 5 popołudniu odbyło się pierwsze posiedzenie Rady ministrów, na Zamku, pod przewodnictwem Prezydenta Rzplitej.

Rada ministrów obradowała nad kwestją stosunku Rządu do Sejmu. Zastanawiano się, czy pójść po linji żądań lewicy, domagającej się natychmiastowego rozwiązania Sejmu i przeprowadzenie nowych wyborów, w takim wypadku nowe wybory nastąpiłyby mniejwięcej w połowie września, czy też zażądać pełnomocnictw politycznych i gospodarczych i zaproponować ciałom ustawodawczym odroczenie obrad.

Rada ministrów ostatecznych uchwał nie powzięła.

Także sanacja.

WARSZAWA, 9.6 (Tel. wł.) — Dzisiejszy „Kurjer Poranny" pt. „Sanacja zegarów warszawskich" pisze:

Z datą 7 bm. ukazało się rozporządzenie komisarza Rządu, nakazujące, by wszystkie zegary, wystawione na widok publiczny regulowane były ściśle według obserwatorjum astronomicznego, wskazującego czas urzędowy, według południka warszawskiego, czyli 15 st. na wschód od Greenwich. Każdy zegarmistrz winien mieć taki zegar na wystawie z napisem: „Czas obowiązujący". Zegary popsute lub niedokładne winne być z dniem 10 bm. pod karą usunięte.

Rozporządzenie to położy kres nareszcie rozpasaniu w mieście zegarów połowie nie działających wcale, w drugiej połowie wskazujących coraz to inny czas, ale zawsze fałszywy.

Szkoda, że „Kurjer Poranny" nie dodał ze zwykłą powagą, że jest to wzniosły i najefektowniejszy wyraz.. sanacji moralnej.

Biskupi polscy w Paryżu.

PARYŻ, 9.6 (Pat). — Z okazji przybycia do Paryża biskupów polskich, udających się na kongres eucharystyczny odprawione zostało w niedzielę w kościele polskim uroczyste nabożeństwo. Celebrował je ks. biskup Łukomski, kazanie zaś wygłosił ks. biskup Przeździecki. Wieczorem tego dnia odbył się w ambasadzie obiad, w którym wzięli udział prócz trzech biskupów polskich arcybiskup de Guebriant i biskup Beaudrillart. Wczoraj biskupi Łukomski, Przeździecki i Kubina odjechali do Chicago.

List Hindenburga przedmiotem debat w Reichstagu.

BERLIN, 9.6 (Pat). — Ogłoszony onegdaj list prezydenta Hindenburga w sprawie wywłaszczenia b. panujących będzie dziś przedmiotem dyskusji w Reichstagu. Frakcja komunistyczna złożyła interpelację, w której zapytuje, czy rząd zamierza wziąć na siebie odpowiedzialność za wspomniany list prezydenta. „Vorwärts" zapowiada, że mówcy frakcji socjaldemokratycznej złożą dziś imieniem stronnictwa oświadczenie w sprawie tego listu.

Prasa hiszpańska aprobuje stanowisko delegatów w Lidze Narodów.

MADRYT, 9.6 (Pat). — Prasa tutejsza obszernie omawia wczorajsze oświadczenie ministra spraw zagranicznych Janguasa, złożone przedstawicielowi agencji Fabra w sprawie stanowiska Hiszpanji wobec Ligi Narodów. Wszystkie dzienniki aprobują jednomyślnie to oświadczenie ministra i zgodnie określają stanowisko organizacji genewskiej jako niewytłomaczalne. Pomimo to Hiszpanja posunęła swoją lojalność i pragnienie nieprzeszkadzania obecnym obradom tak daleko, że poleciła swemu charge d'affaires w Bernie uczestniczyć w posiedzeniach Rady Ligi w zastępstwie ambasadora Quinones de Leona. Pisma sądzą również, że, jak to już zresztą zaznaczył minister Janguas, obecność przedstawiciela Hiszpanji na sesji Rady nie oznacza bynajmniej zmiany stanowiska Hiszpanji, w którem rząd jest popierany przez całą opinję publiczną kraju bez żadnych wyjątków.

Nowy olbrzym samolotowy.

BERLIN, 9.6 (Pat). „Berliner Tageblat" donosi, że w zakładach we Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem zbudowany został dla rządu japońskiego wielki samolot mogący służyć zarówno dla celów pokojowych, jak i wojennych. Rozpiętość tego samolotu wynosi 70 metrów. Jest on poruszany przez 12 motorów o sile 5.400 koni parowych i może zabrać 100 pasażerów.

Potrzeba nowego doboru.

To, co zaszło w Polsce w ciągu ostatnich tygodni, jest może końcem pierwszego, 7-mioletniego okresu dziejów naszego odbudowanego państwa, ale nie jest jeszcze początkiem jakiegoś nowego, dłuższego okresu. Dalecy jesteśmy od stanu wewnętrznej równowagi, dającej nie już pewność, ale chociażby prawdopodobieństwo dłuższego trwania bez zakłóceń, bez tarć wewnętrznych, tarć, w których jeszcze sporo krwi może się polać.

Na to trzeba być przygotowanymi. Trzeba też wszelkich wysiłków użyć, żeby ten czas przejściowy był jak najkrótszy, żeby państwo na skutek długotrwałego zamętu wewnętrznego nie poniosło strat niepowetowanych.

Przedewszystkiem trzeba usunąć z widowni naszego życia politycznego to, co najwięcej sprzyja wytwarzaniu zamętu i dłuższemu jego trwaniu, co przedstawia tem samem największe dla kraju niebezpieczeństwo.

Tem największem niebezpieczeństwem jest tchórzostwo ludzi, odpowiedzialnych za państwo i za postępowanie polityczne narodu nawewnątrz i nazewnątrz.

Polityka, jeżeli ma być zdrową i uczciwą, dobroczynną w skutkach dla narodu, wymaga zawsze ludzi odważnych, nie bojących się nadstawić karku za to, w co wierzą. W momentach wszakże takich, jak obecny, tchórze są wprost klęską, są żywiołem, który zgubi kraj, jeżeli się losów jego z ich rąk nie wyrwie, jeżeli ich się nie usunie z frontowych linji naszego życia i naszych walk politycznych.

Dla uniknięcia nieporozumień muszę powiedzieć, co to jest odwaga w danych warunkach czasu i miejsca, w walce politycznej kraju, leżącego w dzisiejszej Europie. Nie jest nią odwaga pierwotna, pochodząca z niezrozumienia niebezpieczeństwa lub będąca szałem, brakiem przytomności, przez strach częstokroć wywołanym. Nie jest nią nieprzytomne pędzenie przed siebie, lub miotanie się bez planu na prawo i na lewo. Nie jest nią zuchwalstwo, pochodzące stąd, że się widzi przed sobą większych tchórzów od siebie.

Odwaga, tak jak dziś ją musimy rozumieć i jaka nam jest potrzebna, nie jest cechą pierwotną, ale wytworem cywilizacji. Ludzi odważnych w tem rozumieniu dostarczają tylko cywilizowane narody. Polega ona na zachowaniu przytomności, zimnej krwi, zdolności logicznego myślenia i planowego działania wobec największego niebezpieczeństwa, na gotowości oddania życia za to, w co się wierzy i do czego się dąży, na szacunku dla samego siebie, który dla ratowania własnej skóry nie pozwala się upodlić. Tylko człowiek z taką odwagą na odpowiedzialnym posterunku nie zawiedzie zaufania, które w nim położono. Tylko z takimi ludźmi na czele kraj może być pewny swych losów. Klęską zaś kraju, zwłaszcza w takich chwilach przełomowych, jak obecna, są ludzie, którzy więcej cenią swe skóry i brzuchy, niż honor i sumienie, którzy sobie mówią, jak ów żydek z anegdoty: „wolę być żywym tchórzem, niż trupem bohatera".

Społeczeństwo nasze, które dużo ma jeszcze rysów pierwotnych, które niedość głęboko przerobione jest przez cywilizację rzymską, w którem poczucie odpowiedzialności przed własnem sumieniem jeszcze niedość dojrzało, w którem psychika stadna przeważa nad indywidualną — daje pierwszorzędnego żołnierza do walki w polu, ale w walce politycznej, w której człowiek w sobie samym przedewszystkiem musi szukać moralnego oparcia, odwaga nie należy do zjawisk częstych.

Nie twierdzę, żeby materjału na odważnych ludzi na odpowiedzialnych kierowników nie było. Jest on wszakże naogół źle wychowany i przez rodzinę i przez szkołę i przez społeczeństwo.

Nie trzeba zapominać, że w ostatniem pięćdziesięcioleciu przed wojną światową odbywał się w naszem życiu publicznem sztuczny dobór tchórzów. Wyraz „walka" usiłowano wykreślić z naszego słownika politycznego, odwagę starano się utożsamić z szaleństwem, a najlepszą drogą do zdobycia sobie autorytetu politycznego było bać się wszystkiego. Dziedzictwo tych czasów przetrwało po dziś dzień i wielu jeszcze ludzi musi wymrzeć w Polsce, zanim się go ona pozbędzie.

Po odbudowaniu państwa nastrój Rzeczypospolitej z jednej strony, z drugiej zaś—małoduszność sfer, mających kulturę moralną ubiegłego okresu, otworzyły szeroko wrota na arenę polityczną żywiołom, szukającym pożyczki dla swych tanich a fałszywych ambicyj i dla swych brzuchów, ludzi ze słabem sumieniem obywatelskiem i ze słabym również honorem. Po wielkiem zdarzeniu dziejowem odrodzenia Polski zaczęła się walka o rzeczy małe, o nasycenie niższych apetytów, polityka, w której nawet djety poselskie u wielu były przedmiotem łakomstwa i ostatecznym celem działania. Ludzie, którzy robią politykę dla zysków, dla karjer osobistych zazwyczaj wolą być żywymi tchórzami niż trupami bohaterów. Wytworzył się typ polityka, nadzwyczaj biegłego w układach, kompromisach, paktach, przeznaczonych do oszukania strony przeciwnej, w szantażu nawet, ale w chwilach trudnych, połączonych z niebezpieczeństwem osobistem zachowującego się, jak mysz pod miotłą.

W armji i w biurokracji odziedziczyliśmy po obcych państwach wielu ludzi, którzy przedstawiać mogą wartość o tyle, o ile czują za plecami mocne oparcie i głowy, które za nich myślą. Tymi ludźmi zmuszeni byliśmy poobsadzać wysokie, odpowiedzialne stanowiska i naprożno oczekiwać od nich, że będą umieli stać na własnych nogach.

Tę psychologję polityków i wojskowych dobrze rozumieli autorzy zamachu majowego. Wiedzieli, że trochę elementarnej chytrości i metody zastraszania wystarczy, żeby przeciwnicy sami przygotowali im warunki powodzenia przewrotu i że po tem przygotowaniu niewielka doza zuchwalstwa pozwoli wleźć w to wszystko, jak w ciasto.

Większej niezaradności, braku wszelkiego planu, wszelkiej koordynacji myśli i czynów, jaki się okazał w chwili zamachu w Rządzie, a zwłaszcza wśród otaczających go generałów, trudno sobie wyobrazić. Okazało się, że ludzie na najodpowiedzialniejszych stanowiskach w chwili poważniejszego niebezpieczeństwa nie umieją poprostu myśleć. Byli ludzie, którzy nie stracili głowy i zdolności do czynu, było wielu nawet takich, którzy zachowali się świetnie, ale na stanowiskach niższych, mniej odpowiedzialnych. Znaleźli się tacy, co umieli wziąć na siebie odpowiedzialność za niedołężnych zwierzchników...

Politycy zdali egzamin po zwycięstwie przewrotu. Przy wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej większość przedstawicieli kraju oddała swe głosy na zwycięzcę, który im za to zapłacił oświadczeniem, że nie ma do nich zaufania. Takiej zaś mowy, tak obelżywej i pełnej pogardy, jaką tenże wygłosił do przedstawicieli klubów poselskich, której ci dobrowolnie przyszli wysłuchać, żaden kraj w Europie jeszcze nie słyszał. A byli tam przedstawiciele wszystkich stronnictw, prócz jednego, coprawda, największego i wszyscy wysłuchali jej cierpliwie i w pokorze do końca.

Czegóż można, w chwilach krytycznych dla kraju, spodziewać się po ludziach, którzy mają takie kręgosłupy?... Tu tkwi największe niebezpieczeństwo.

Burza chwilowo przycichła. Żadnej wszakże pewności niema, że większe wstrząśnienie się nie zbliża. Wiemy, co się obaliło, co się połamało, ale na opróżnionem miejscu nic jeszcze nie stoi. Natomiast walka uliczna, towarzysząca przewrotowi, poruszyła fermenty, które niewiadomo jakie procesy chorobliwe wytworzyć jeszcze mogą. W takim momencie kierownictwo polityczne społeczeństwa powinno się znajdować w rękach ludzi, którzy za lada groźnym pomrukiem głów swoich nie pochowają.

Trzeba w pośpiechu przerobić organizację polityczną społeczeństwa, dokonać nowego doboru ludzi, trzeba wysuwać na czoło ludzi, mających silną wiarę i sumienie i mających odwagę bronić tego, w co wierzą. Trzeba męstwo, umiejące zachować przytomność umysłu i zimną krew, w najtrudniejszych chwilach postawić ponad wytrawność gęby i biegłość w konszachtach. Trzeba więcej cenić poczucie odpowiedzialności i dyscypline, niż elokwencję w bezpłodnych dyskusjach.

Ten dobór ludzi nie będzie łatwy. Z dotychczas stojących na froncie niewielu zostanie; nowych, odpowiadających potrzebie chwili, zbyt wielu się nie znajdzie; w większej części trzeba ludzi dopiero wyrabiać. Ale jeżeli się mają wyrobić, i to szybko, trzeba stworzyć atmosferę inną od dotychczasowej, atmosferę, w której zapanują inne miary wartości ludzkich.

Teren polityczny dzisiejszej i jutrzejszej doby nie jest giełdą, jeno polem bitwy. **Roman Dmowski.**

Program nowego rządu Szwedzkiego.

SZTOKHOLM, 9-6 (Pat). Program nowego rządu przewiduje wielkie oszczędności gospodarki państwowej. Pozatem rząd ma zamiar rozpocząć energiczniejszą akcję wychowawczą.

Angielska pożyczka dla Niemiec.

LONDYN, 9.6 (Pat). Jak donosi „Daily Telegraph", ma być wkrótce wypuszczona na rynek część uprzywilejowanych obligacyj kolei niemieckich, reprezentująca sumę 7 i pół miljona funtów.

Naszych P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na letniska

prosimy o zwykłe zawiadamianie nas o zmianie adresu, pod którym mamy wysyłać „Iskrę".

Za zmianę adresu żadnych dopłat nie pobieramy.

Administracja „Iskry"
Sosnowiec, Dęblińska 1.

Liga Narodów zagrożona.

Brazylja i Hiszpanja grożą wystąpieniem z Ligi Narodów. — Zainteresowanie stanowiskiem Polski.

WARSZAWA, 9-6 (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że Hiszpanja stanowczo domaga się dla siebie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, przyczem grozi wystąpieniem swojem z Ligi Narodów o ileby jej żądaniu nie stało się zadość.

W kołach politycznych w Genewie panuje przekonanie, że wystąpienie Brazylji z Ligi Narodów jest kwestą kilku tygodni.

Politycy francuscy sądzą, że Włochy nie pozostaną obojętne na zmianę układu sił w Lidze Narodów w razie wystąpienia Hiszpanji i Brazylji, a wejścia do niej Niemiec. W związku z tem mówi się o możliwości rekonstrukcji Ligi Narodów.

Naogół w kołach przyjaciół Ligi Narodów panuje przygnębienie i zaniepokojenie.

Wielkie zainteresowanie budzi pytanie, jakie stanowisko zajmie Polska, gdyby nie otrzymała stałego miejsca.

Wogóle panuje przekonanie, że o ile pp. Briandowi i Chamberlainowi nie uda się ułagodzić delegatów Brazylji i Hiszpanji pozycja Ligi Narodów zostanie mocno zagrożona i autorytet jej ulegnie poważnemu załamaniu.

Projekt reorganizacji Ligi Narodów.

GENEWA, 9 6 (Pat.) Rada Ligi Narodów powzięła jednomyślnie uchwałę w sprawie zniesienia kontroli finansowej w Austrji, oraz postanowiła na propozycję Chamberlaina omówić na publicznem posiedzeniu projekt reorganizacji Rady Ligi.

Prasa niemiecka o nowym Rządzie w Polsce.

WIEDEŃ, 9.6 (Pat)—„Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Niemieckie koła miarodajne śledzą wypadki w Polsce z wielką uwagą. Niemcy pragną mieć w Polsce spokojnego sąsiada, a uzdrowienie stosunków w Polsce leży także w interesie Niemiec. Znamiennem jest — pisze dalej dziennik wiedeński—że obecnie Niemcy w tym samym stopniu, co i Francja współpracują nad uzdrowieniem stosunków w Polsce. Niemcy nie mają żadnych złudzeń co do przyjacielskiego stosunku wobec nich nowego Rządu polskiego i zachowują się wyczekująco.

Możliwość przesilenia rządowego we Francji.

PARYŻ, 9-6 (AW.) Krążą najróżniejsze pogłoski o pertraktacjach stronnictw w związku z obaleniem gabinetu, ewentualnie ustąpieniem tego. Wczoraj mówiono, że lista nowego gabinetu jest już ustalona i wymieniano nazwiska Boncour, Heriot i Poincare. O Perecie nie wspominano. Brianda, Barthou lub Tenga wskazują jako ewentualnych kandydatów do prezesury. Briandowi telefonowano, o nastrojach w kuluarach parlamentu, ale odpowiedź Brianda była niejasna, to też z naprężeniem oczekują jego powrotu do Paryża. Dzisiaj na życzenie Peretta odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na którem Perett przedstawił położenie finansowe, przyczem miała zapaść decyzja co do przyszłych losów ministrów. Po radzie gabinetowej oświadczył minister spraw wewnętrznych, że decyzja co do pozostawania rządu u steru lub jego ustąpienia, nie zapadła. „Echo de Paris" i „l'Oeuvre" konstatują, że losy gabinetu rozstrzygną się dzisiaj.

Front finansowy francusko-włosko-belgijski.

PARYŻ, 9.6 (Pat). „Le Journal" donosi, iż włoski minister finansów Volpi przybędzie wkrótce do Paryża celem omówienia sprawy utworzenia wspólnego frontu finansowego francusko-włosko-belgijskiego.

Różnica.

Jasną rzeczą było, że grupa ludzi, która brała czynny udział w wypadkach majowych, silnie akcentując swój front przeciwko stronnictwom narodowym, będzie musiała wypowiedzieć swoje credo w szeregu zagadnień państwowych. Nie mogło bowiem wystarczyć społeczeństwu hasło o „uczciwych rządach", tembardziej, że hasłem tem poczęli szermować i ludzie poza właściwymi sprawcami przewrotu ugrupowania, w których ustach hasło „sanacji moralnej" zakrawało na ironję.

Rewolucyjny ruch majowy wymagał uzasadnienia w programie ideowym, choć w przybliżeniu odpowiadającym rozmiarom ofiar, poniesionych w imię jego urzeczywistnienia.

Trudno było doprosić się u czynników rewolucyjnych o wypowiedzenie programu. Zasadnicza trudność leżała w tem, że czynniki rewolucyjne programu żadnego nie miały i tworzyły go z dnia na dzień, w miarę postępujących po sobie wypadków. Najcharakterystyczniejszym jest jednak fakt, że bezpośredni sprawcy wypadków majowych dotychczas swego programu w jasną formułę nie ujęli i wkładają ten obowiązek na grupy nieodpowiedzialne i stojące zdala od właściwego życia państwowego Polski.

Trzy wyraźne grupy ujęły ster nawy państwowej Rzplitej w swoje ręce: nowy twór polityczny w postaci „Związku naprawy Rzplitej" (Związek strzelecki, Związek osadników kresów wschodnich i Związek powstańców śląskich), monarchiści wileńscy wraz z krakowskimi stańczykami i masonerja: Zaleski, Lednicki, Askenazy, Szereszewski i inni).

Dotychczas wypowiedziała się jasno za swoim programem grupa pierwsza. Druga nie ma właściwie nic do powiedzenia, a trzecia nie powie, program zaś ej jest wyraźnym i właściwie kierującym.

Jakiż program jest Związku naprawy Rzplitej, tej niewątpliwie najbardziej dziś aktywnej i ruchliwej grupy? Z wywiadu, jakiego udzielił prezes tego Związku, p. Lechnicki, dochodzi się do wniosku, że Związek jest raczej narzędziem wykonawczem w pewnych rękach. Nagabywany kilkakrotnie przez interlokutora, p. Lechnicki nie mógł powiedzieć nic konkretnego na temat programu „naprawy Rzplitej", bowiem Związek organizyjnie silny, składający się z połączenia trzech związków, podobno nie zajmujących się polityką, nigdy się nad temi kwestjami nie zastanawiał. Brak przemyślanego programu dowodzi powiedzenie p. Lechnickiego:

„Związek jakkolwiek posiada przemyślany(?!) plan naprawy, zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, iż wiele problemów stoi jeszcze otworem. W danej chwili chodzi więcej o szczerą wolę ku naprawie, niż o szczegóły".

A więc szczera wola i dobre chęci naprawy. Trochę to tragicznie wygląda, jeżeli się zważy, że plan naprawy rozpoczął się od burzenia. „Wola naprawy" rozpoczęła się tysiącem ofiar. A ponadto, nic [illegible]

To też, nie jest dalekiem od prawdy twierdzenie, że Związek jest dobrze zorganizowanem narzędziem wykonawczem w rękach ludzi o silnym, wybitnym intelekcie, w rękach masonerji.

Masoneria ma program jasny i wyraźny. Do wykonania tego programu potrzebna jej jest grupa ludzi, silny związek, idący z frazesem patrjotycznym na ustach, ruchliwy, aktywny, bojowy. Potrzebna jej jest szturmowa kompanja, od której nie wymaga się myślenia, a jedynie sprawnej działalności.

Z polecenia masonerji głosić się będzie hasła w imię dobra ludzkości, piętnować się będzie nacjonalizm, zmieniać politykę w stosunku do mniejszości narodowych. Ona będzie kierować polityką finansową Polski i nie dopuści do spadku złotego, ale jednocześnie sprowadzi Polskę do roli Austrji, czy też Portugalji. Masonerja dążyć będzie do tego samego co i stronnictwa narodowe — do umocnienia władzy wykonawczej. Tylko że słowo będzie to samo, ale treść inna.

I w tym zjawisku kryje się poważne niebezpieczeństwo. Masonerja w oparciu o międzynarodową finansjerę może poprawić sytuację gospodarczą Polski, może zmienić to i owo chwilowo na lepsze, ale jednocześnie mackami swemi tak omota życie narodowe Polski, że szybko możemy się znaleźć w zależności od obcych i zejść do roli państewka bez znaczenia.

Na tem polega różnica programu stronnictw narodowych i patrjotów z pod znaku wolnomyślicieli narodowych, masonów. S. A.

Wschód i Zachód.

W ostatnim zeszycie "Myśli Narodowej" (Nr. 24) red. Z. Wasilewski rzuca światło na przewrót, dokonany w Warszawie, ze stanowiska historji cywilizacji. Polska dotychczas nie przetrawiła w sobie wpływów cywilizacji wschodniej. Walczą jeszcze z sobą dwa typy psychiki: zachodni, urobiony na tradycjach kultury łacińskiej, z typem wschodnim — bizantyjskim. Cywilizacja polska ma zadanie dociągnąć prowincje wschodnie do poziomu ziem zachodnich (Poznańskie), które dały początek państwu polskiemu. Odpowiedzialność za tę pracę dziejową dźwiga na sobie stolica ze swojemi ośrodkami organizacji centralnej. To też tuta, w sercu Polski, walka między temi dwoma pierwiastkami jest najostrzejsza. Warszawa jest szarpana od dwu sprzecznych prądów, które tu walczą o panowanie.

„Polska nie może wybierać. Decyzja, czem mamy być, zapadła już dawno. Albo oprzemy twórczość na pierwiastkach cywilizacji łacińskiej, albo zatracimy swój warsztat, swoje dzieło historyczne, które w środku Europy miało nosić wieczne imię „Polska" i być murem między Zachodem i Wschodem".

Z tego stanowiska patrzeć trzeba na to, co się dzieje w Warszawie i na postawę naszych ziem zachodnich. Rokosz, biorący asumpt w kulcie jednostki, oparty na dziedzicznych nałogach anarchji i kłamstwa, musiał się zetrzeć z rzeczowem hasłem cywilizacji łacińskiej: salus reipublicae — suprema lex.

Autor przypomina, że dzisiejsi rokoszanie nigdy, nawet w czasie wojny, nie troszczyli się o to, co będzie z Polską. Nie umieją o tem myśleć Umysły te ze słabemi tradycjami państwowo twórczemi przebyły szkołę marxizmu który negację wschodnią podniósł do kwadratu. Wpływy niemieckie, idące z marxizmem, czynią z tych umysłów siłę wrogą dla cywilizacji polskiej — w trzeciej potędze. „Lewicę" pociąga Wschód. Przez to samo służyć ona musi interesom Niemiec, które dążą od odsunięcia Polski od Zachodu.

„Mamy do czynienia z kryzysem psychiki narodowej, szarpanej wpływami zewnętrznemi. Elementarne zagadnienie bytu odsłaniania się w świetle tych wypadków. Przebywamy próbę trwałości państwa. To, co się dzieje, jest zadawaniem kłamu tym wszystkim argumentom, które wysuwaliśmy na Kongresie Wersalskim, aby dowieść, że Polska jest Europie potrzebna i że ma warunki wewnętrzne spełnienia swych zadań. Główny nacisk kładliśmy na naszą zachodniość, na swoje tradycje wielkomocarstwowe. Duch Wschodu, gardzący ambicjami narodu, może rachuby nasze i Europy przekreślić i uczynić z nas nieobliczalny teren geograficzny, gdzie chaos i przypadek, działając na siebie, obrócą w ruinę i dorobek Polski i jej nadzieje".

Między artykułami zasługują dalej na uwagę: rozprawa Wl. Wakara o polskości naszych kresów i feljeton A. Świętochowskiego. Za niektóre ustępy zeszyt ten skonfiskowano.

Adres admin. „Myśli Narodowej": Warszawa, Al. Jerozolimskie 17. Na każde żądanie wysyła numery okazowe.

Na drodze do opanowania świata.

W jakim kierunku idzie ekspansja niemiecka?

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Berlin, w czerwcu 1926 roku.

„Drang nach Osten", innemi słowy „Ex oriente lux" było jednem z najgłówniejszych haseł przedwojennych Niemiec. W myśl tego ekspansja niemiecka szła całą siłą ku Wschodowi, wpływy niemieckie zrazu handlowe a później polityczne docierały do najdalszych zakątków świata, wszędzie zdobywając mocny grunt pod nogami i przygotowując podłoże dla zrealizowania wielkich planów zdobywczych.

Przed wojną światową Niemcy opanowali już gospodarczo po części i politycznie cały półwysep bałkański, Turcję, Persję, oraz tereny na Dalekim Wschodzie, nie wyłączając Chin i Japonji. Budowa kolei bagdadzkiej utrwalić miała jeszcze wpływy niemieckie na Bałkanie i w Małej Azji. Zdobywając coraz to nowe kolonje, oraz utrwalając na nich swoje wpływy gospodarcze. Niemcy zawładnąć chcieli światem, stworzyć jedną „uniwersalną monarchję" pod berłem niemieckiego cesarza, który już z góry nazwał się „panem świata" i „admirałem oceanu Atlantyckiego".

Po wojnie światowej ekspansja niemiecka siłą rzeczy ustała na chwilę. Słynnemu „Drang nach Osten" przeszkodziło powstanie niepodległej Polski, która zagrodziła Niemcom drogę na Wschód, a w zdobywaniu wpływów na Bałkanie i w Małej Azji wielką przeszkodą stało się powstałe na gruzach Austro-Węgier wielkie państwo południowo-słowiańskie.

Te przeszkody jednakże już dla Niemców dzisiaj nie istnieją. Polska nie stanowi dzisiaj wielkiej przeszkody w akcji niemieckiej odbudowy Rosji, tak samo jak i Jugosławja nie przeszkadza Niemcom w opanowywaniu Małej Azji, Chin i Japonji.

Pozbawione swoich kolonij i wszech światowego handlu na morzu starają się Niemcy wszelkiemi drogami ogarnąć swoim wpływem przemysł w Rosji, a za nim politykę gospodarczą tego olbrzymiego kraju.

Z chwilą kiedy swego czasu parowiec hamburski „Pionier" przybył z Hamburga przez Piotrogród kanałem Maryjskim i Wołgą do morza Kaspijskiego, stałe połączenie towarowe pomiędzy Hamburgiem a morzem Kaspijskiem stało się faktem dokonanym i po tej linji kursować zaczęły niemieckie statki motorowe o pojemności 1000 ton.

Nie tak dawno temu jedna z największych firm niemieckich otrzymała od rządu chińskiego koncesję na budowę kolei wąskotorowej w prowincji Honan. Koszta budowy całej kolei obrachowano wówczas na 5 milionów dolarów meksykańskich. Tak samo nie jest już dzisiaj tajemnicą, że na terenie Chin znajdują się całe setki inżynierów niemieckich, pracujących nad ugruntowaniem wpływów swego państwa.

Wpływy niemieckie w Małej Azji stają się już z każdym rokiem coraz większe. Konstantynopol np. zalany jest towarami niemieckiemi, działalność agentów i firm handlowych niemieckich przybiera coraz to większy zakres. W przeciwstawieniu do Wystawy Polskiej w Konstantynopolu, jaka odbyła się w roku 1924 z wielką wrzawą i pompą i połączona była z głośną propagandą przemysłu polskiego, Niemcy na terenie Małej Azji pracują cicho lecz systematycznie i wytrwale i dlatego też wysiłki niemieckie przynoszą pożądane rezultaty.

Są to tylko drobne wyjątki z całej tej gigantycznej działalności niemieckiej, mającej na celu przywrócić znowu wpływy niemieckie w świecie, odzyskać utracone przez wojnę światową tereny wpływów niemieckich i przygotowywać znów od początku grunt pod przyszłe zawojowanie świata.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę teren polityki międzynarodowej, to faktem jest niezaprzeczonym, iż Niemcy odzyskują coraz więcej mocarstwową powagę i znaczenie tak, że zatarła się już prawie różnica między zwycięzcami a zwyciężonemi. W poczuciu swojej siły Niemcy coraz śmielej wyciągają rękę po utracone na wschodzie prowincje, a nawet zaczynają już marzyć o odzyskaniu pewnej części swoich dawnych kolonij. Jeżeli Niemcy wejdą we wrześniu b. r. do Rady Ligi Narodów to pierwszym ich krokiem będzie zapoczątkować akcję w kierunku rewizji traktatu Wersalskiego.

Ze smutkiem więc przyznać trzeba, iż w niespełna ośm lat po ukończeniu wojny światowej, rozum dyplomatyczny, kapitał, praca i propaganda niemiecka zaczynają znowu zdobywać cały świat. Jeżeli wysiłki niemieckie pójdą dalej w tem samem tempie to za lat kilkanaście spotkać możemy się ponownie z faktem, iż Niemcy znajdować się będą, podobnie jak w roku 1914 krok jeden tylko od celu swych zaborczo ekspansywnych dążeń, t. j. od politycznego i gospodarczego zawojowania świata. Byłby to koniec niepodległości wszystkich innych narodów świata.

Czy świat, a w pierwszym rzędzie Polska ma dopuścić do tego?

Gdzież jest handel i przemysł polski, któryby wypierał Niemców z terenów kolonizacyjnych zagranicą. Energiczna działalność niemieckich kupców i przemysłowców stanowi smutny kontrast ze śpiączką i bezczynnością, w której znajduje się polski handel i przemysł na Dalekim Wschodzie.

A jednak i Polska zwrócić powinna się ze swoją ekspansją na Daleki Wschód, gdzie dla polskiego kapitału, polskiej pracy i inicjatywy owocne nadzwyczaj znajduje się pole.

Dr. J. K.

ZYGZAKIEM.

Deszcz pada.

Dyskusje poważne o tem,
Że przesileń fala bystra
Dała innego ministra.
Tego polityka obrzucono błotem,
Tamten to szubrawiec, złodziej,
Ów zaś za nos naród wodzi.
Każdy na ten temat gada,
A deszcz pada, pada, pada.

— — — — — — —

Poważne o tem dysputy,
Co powiedział premjer prasie,
A co parlamentarzysta
Na cztery nogi kuty
I że w obecnym czasie
Sejmu przyszłość wielce mglista,
Że będzie pewnie Rada stanu,
Że co krok, to w państwie wada,
Że wogóle wszystko do chrzanu.
A deszcz pada, pada, pada.

— — — — — — —

Głębokie nad tem namysły,
Z jakich to znów powodów,
Nieporozumienia wyprysły
I z Ligi Narodów
Brazylja chce dać drapaka,
I wieść istnieje taka,
Iż Lloyd George kozła fiknie,
Z nim liberałów gromada
I co z tego wyniknie.
A deszcz pada, pada, pada.

— — — — — — —

Ze wsi polskiej głuche wieści
Płyną, siejąc niepokoje...
Pół niebo w tym roku nie pieści.
Próżna praca, próżne znoje.
Smutny rok się zapowiada,
Bo deszcz pada, pada, pada.

— — — — — — —

Ze wsi milczącej, dalekiej,
Dalszej, niż Londyn, Genewa
Słychać skargi, że płyną rzeki
Miedzami,
Że Bóg się na Polskę gniewa,
Ze chmur rzęsistemi łzami
Zatapia żyzne pola,
Że zboże legło pokotem,
Że ciężka nasza dola.

— — — — — — —

Miasto o polityce gada...
Dyskusja poważna o tem,
Że przesileń fala bystra
Dała nowego ministra.
A deszcz pada, pada, pada.

(č).

Głosy publiczne.

Praktyki rzeźników w Grodźcu.

Swawola i niesumienność, uprawiana przez rzeźników na szkodę najbiedniejszej ludności Grodźca zmusza mnie do publicznego wystąpienia i napiętnowania czynów, o których poza Grodźcem nie słyszy się chyba w żadnej innej miejscowości naszego Zagłębia.

Jak wszystkim wiadomo, przepisy policyjne przewidują, iż na 1 kg. mięsa wołowego wolno rzeźnikowi dołożyć 1/4 kg. kości, tymczasem nasi panowie rzeźnicy nietylko że sprzedają większą część kości, ale nawet zamiast mięsa wydają ludności żyły i różne inne ochłapy, niezdatne do spożycia, wywożąc czyste mięso na pobliski Śląsk, gdzie uzyskują ceny znacznie wyższe, lub sporządzają z niego wyroby, za które pobierają ceny wygórowane.

Na niejednokrotne moje uwagi groźby sporządzenia protokułu policyjnego, jeden z tych „dobrodziejów“ oświadczył mi wręcz, że nie obawia się moich groźb, albowiem w razie złożenia przezemnie odpowiedniego zeznania w policji czeka go kara wysokości 50 złotych, a po uiszczeniu jej utraci najwyżej zarobek z jednej sztuki bydła, którą jednakże w następstwie odbije sobie na następnej sztuce, uwzględniając przy kalkulacji cen zapłaconą karę.

Fakt powyższy charakteryzuje dostatecznie postępowanie naszych rzeźników i wszelkie komentarze moim zdaniem są zbyteczne. Pragnę jedynie na to zwrócić uwagę ogółu mieszkańców i wezwać ludność tutejszą do zaniechania swej dziwnej bierności i o meldowanie policji wszystkich faktów, czy to pobierania nadmiernych cen, czy też niestosowania się rzeźników do obowiązujących ich przepisów policyjnych, gdyż wtedy tylko ukróci się ich swawolę w chęci wyzysku najbiedniejszych warstw naszego społeczeństwa.

Antoni Chlądzyński,
gospodarz domu noclegowego
Grodzieckiego Towarzystwa.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

10 CZWARTEK

Dziś Małgorzaty Kr.
Jutro Serca Jezusowego.
Wsch. słońca 3.16
Zach. „ 7.54

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Zapowiedz zniżenia cen na przedstawienia teatru sosnowieckiego została nader życzliwie przyjęta przez wszystkich bywalców teatru. Ceny tak minimalne muszą zachęcić do uczęszczania, to też sprzedaż biletów idzie raźno od najtańszych 20 gr do najdroższych 2 zł.

„Nitouche„ świetna operetka francuskiego kompozytora z Wandą Zamorską w roli tytułowej, ukaże się jeszcze trzykrotnie i już po cenach zniżonych W nadchodzący czwartek i piątek o godz. 8,30 i w niedzielę popołudniu o godz. 4-ej.

„Zażarty automobilista“ pełna humoru krotochwila, z której próby odbywają się pod reżyserją K. Opalińskiego, ujrzy światło kinkietów w nadchodzącą sobotę i niedzielę na przedstawieniach wieczorowych.

Operetka lwowska — Mela Grabowska. Zeszłoroczna ulubienica Katowic i Sosnowca wystąpi u nas raz tylko jeden w nadchodzący wtorek. W przedstawieniu przyjmuje udział artysta teatru im. Słowackiego, znany komik Michał Znicz, primabalerina sceny lwowskiej Gorecja, baletmistrz Morawski i inni. W repertuarze wszystkie szlagiery z operetek „Orlow“ „H. Marica“, „Zemsta Nietoperza“, „Frasquita“, „Teresina“, „Lady Chic“ i inne. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

Teatr w Będzinie.

„Ludzie tymczasowi“ wystawieni będą raz tylko jeden dziś w czwartek w wykonaniu artystów teatru Narodowego w Warszawie z Józefem Węgrzynem i Felicją Pichor-Sliwicką na czele. Początek godz. 8.30. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

„Zażarty automobilista“ dany będzie w nadchodzący poniedziałek przez zespół artystów teatru sosnowieckiego przy cenach już zniżonych od 40 gr. dr 3 zł.

Wiadomości djecezjalne.

Ks. Seweryn Berg — nowowyświęcony — został mianowany wikarjuszem i prefektem w Praszce.

Ks. Władysław Dawron, wyświęcony w Boże Ciało, został mianowany wikarjuszem w Działoszynie.

JE. ks. biskup Kubina, który wyjechał na kongres eucharystyczny do Chicago, powróci dopiero we wrześniu. Zastępuje ks. biskupa w administrowaniu djecezją ks. prałat Franciszek Mirecki—wikarjusz generalny.

Azjaci o Azji.

Sprawa niedopuszczenia do obrad nielegalnego zebrania Zrzeszenia samopomocy gmin wiejskich, o której 8 bm. szeroko rozprawiano na Radzie m. Sosnowca, wywołała ciekawe refleksje na łamach plugawego „Kurjera Porannego“, który systematycznie uprawia obronę wszelkiej nielegalności, a na temat wspomniany zamieścił artykuł pt. „Azja w Sosnowcu“.

Śmieszne jest zawarte w tym artykule tłomaczenie postępku ławnika p. T. Dobrowolskiego, który „zaprosił do sali Magistratu zebranych członków rad gminnych na prywatną konferencję, nie chcąc, ażeby delegaci, którzy przyjechali zdaleka, rozjeżdżali się w rozgoryczeniu do domu“.

Doprawdy niewiadomo, co w tym ustępie bardziej podziwiać: bezczelność czy ignorancję. Tłomaczono już, że zebranie w Magistracie miało być dalszym ciągiem rozwiązanego legalnie zebrania w sali teatralnej. Potem ławnik p. Dobrowolski tłomaczył, że to było zebranie poufne i prywatne. A teraz dowiadujemy się, że p. Dobrowolski działał humanitarnie, chcąc pohamować rozgoryczenie.

Nam się wydaje, że zakulisowe czynniki chciały w tym wypadku upiec swoją partyjną pieczeń na rożnie, niezalegalizowanego dotąd podobno Zrzeszenia. Zorjentował się już w tej sprawie ogół „gminniaków“ i nie ma pretensji o rozwiązanie zebrania. Ale zakulisowe czynniki jątrzą dalej, chcąc właśnie podniecać rozgoryczenie.

Czynniki te chciałyby istotnie, by w Sosnowcu zapanowała Azja, bo w azjatyckich stosunkach łatwo mogłyby żerować. Ale mimo istnienia tych czynników rozkładowych w dużej mierze dzięki czujności władz, przeciw którym występuje samorodna Azja, mamy—Bogu dzięki w Sosnowcu trochę podobieństwa do Europy.

Nabożeństwa w kościółku kolejowym.

Dziś, jako w oktawę Bożego Ciała, w kościółku Najśw. Serca Jezusowego, odbędzie się o godz. 5 po poł. uroczyste nabożeństwo, połączone z procesją do 4 ołtarzy na cmentarzu kościelnym. Kazanie okolicznościowe wygłosi ks. dr. Marceli Rylewicz z Warszawy.

Jutro zaś, jako w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego, o godz. 8.30 rano odbędzie się wotywa, o godz. 11 suma, a o godz. 6 popoł. nieszpory.

Uwadze komisyj sanitarnych

Ostatni tragiczny wypadek na Pogoni, gdzie w dole kloacznym znalazły śmierć trzy osoby, może nareszcie pobudzi miejskie komisje sanitarne do energiczniejszego zajęcia się sprawami, podległemi ich kompetencji, dotychczas bowiem we wszystkich miastach Zagłębia bardzo rzadko można było spotkać komisję, któraby szczerze zajęła się stanem nieruchomości.

Wspomniane komisje częściej zajmowały się lustracją zakładów handlowych i przemysłowych, natomiast posesje z których większość znajduje się w ogromnem zaniedbaniu, a niekiedy w ruinie, nie obchodziły jakoś komisyj. Stan niektórych domów grozi wprost niebezpieczeństwem, gdyż popękane ściany, przegniłe dachy, sufity, schody, zrujnowane ustępy mogą spowodować poważną katastrofę, to też należy się spodziewać, iż obecnie komisje sanitarne zechcą sumienniej wykonywać swe obowiązki.

Drożyzna maleje.

W związku ze niżką cen zboża, spadła cena na artykuły spożywcze a przedewszystkiem uwidoczniła się zniżka mąki, kaszy, fasoli, ryżu, mydła itp. Natomiast podrożał nabiał, co się tłomaczy wzmożonym wywozem zagranicę.

Między innemi firma b-ci Warman w Sosnowcu wywozi dziennie parę wagonów jaj.

Podrożały również zapałki (monopol państwowy) i nafta.

Czynniki miarodajne powinny zwrócić uwagę na przestrzeganie nowych cen przez kupiectwo, zwłaszcza z ul. Modrzejowskiej, ponieważ organizacje kupiectwa polskiego przestrzegają u siebie swych cen skrupulatnie.

Świadectwa dojrzałości.

W gimnazjum żeńskiem pp. L. Młodzianowskiej i E. Zawidzkiej w Dąbrowie, matury otrzymały następujące panie: Berentówna Apolonja, Bednarzewska Helena, Dębska Hanna Kuklanka Kazimiera, Paszkowska Marja i Wiszniewska Anna.

Hygiena przy rytualnem badaniu mięsa w rzeźniach.

Celem uniknięcia niehygienicznego i szkodliwego dla zdrowia konsumentów nadmuchiwania płuc zwierzęcych w rzeźniach ustami rzezaków naczelny lekarz weterynarji dr. Schönborn sprowadził z fabryki w Opatowie dwadzieścia kilka pompek do nadmuchiwania płuc zwierzęcych, które to pompki rozdzielone zostały pomiędzy rzeźnie powiatu Będzińskiego.

Jednocześnie opierając się na rozporządzeniu departamentu weterynarji wydane zostało zarządzenie personelowi weterynaryjnemu, by płuca nadmuchiwane ustami rzezaków były konfiskowane i niszczone.

Obozy letnie.

Ministerjum spraw wojskowych projektuje w roku bieżącym pewną zmianę w organizacji obozów letnich przysposobienia wojskowego. Mianowicie będą urządzone obozy w liczbie 10, tylko dla maturzystów i akademików, po 300 uczestników w każdym obozie. Obozy te organizowane będą na terenach wszystkich D. O. K. po jednym na każde. Stosownie do rozkazu M. S. Wojsk. uczestnicy tych obozów rocznika 1905 korzystać będą z ulg przy odbywaniu służby wojskowej w pierwszym rzędzie. Te same ulgi odnoszą się również i do roczników innych powołań rekruckich.

Termin na Konkurs.

Dzień 15 listopada r. b. wyznaczony został przez T wo nauczycieli szkół średnich i wyższych jako prekluzyjny termin nadsyłania prac na konkurs imienia zgasłego przed dwoma laty pedagoga i popularyzatora nauk przyrodniczych, Maksymiljana Heilperna. Konkurs ten, rozpisany przez T-wo, wyznacza 1000 zł. za najlepszą pracę, napisaną w języku polskim, z zakresu popularyzacji nauk przyrodniczych lub technicznych dla potrzeb polskiego rzemieślnika. Drugi taki sam konkurs z nagrodą również 1000 zł. rozpisany będzie na r. 1927 i termin ostateczny nadsyłania prac wyznaczony na 15 listopada przyszłego roku.

Podziękowanie „konkurenta“ Huszny.

Otrzymaliśmy pismo, które brzmi dosłownie:

„Serdeczne Bóg zapłać zasyłam za bezpłatną reklamę. Postaram się kiedyś bądź ogłosić się w „Iskrze“ po wykazaniu alibi i dochodzenia... w sądzie. Zasyłam serdeczny uścisk dłoni, że tak barwnie opisał, nie dowiadując się u źródła prawdy, korespondentowi m. Dąbrowy... Jan Kwapień. Post scriptum dodano: „Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“.

Tak więc z przyjemnością dowiadujemy się, że p. Kwapień jest z naszego opisu zadowolony, Gorzej przestawia się nam owo „źródło prawdy“, gdyż mamy do niego tyle zaufania, ile do leków, preparowanych przez p. Kwapienia z czosnku i spirytusu. Ze źródła tego nie myślimy korzystać, raczej niech p. Kw. użyje tego napoju do preparowania swych lekarstw.

Wyjaśnienie.

Komornik z Będzina, p. Konopka prosi nas o wyjaśnienie, iż zmarły tragiczną śmiercią śp. Baryń nie pracował w jego kancelarji.

Ciekawa akcja oszczędnościowa.

Pomijając fakt, iż w wielu wypadkach ilość pociągów na kolejach naszych jest niedostateczna, należy zwrócić uwagę na ciekawy szczegół ilustrujący akcję oszczędnościową na kolejach naszych, przynoszących, jak wiadomo, poważny deficyt.

Jak donoszą nam czytelnicy, na niektórych stacjach kolei radomskiej stoi od dłuższego czasu mnóstwo ze

Lokomotywy stoją na otwartej przestrzeni, to też czego nie zdołali ukraść lub zniszczyć źli ludzie, zniszczyła resztę niepogoda i rdza toczy przedmioty, przedstawiające dużą wartość. Jeżeli nie opłaca się reperacja maszyn, należało je sprzedać choćby na złom, tymczasem zaś, dzięki tak celowo prowadzonej akcji oszczędnościowej, cała masa parowozów, za które dotychczas jeszcze nie zapłaciliśmy zagranicy, stała się rzeczą bezwartościową, to też należałoby, aby władze centralne zainteresowały się tą sprawą i wyświetliły, kto ponosi za to odpowiedzialność. Tego rodzaju gospodarka musi wreszcie ustać.

Chleb z dodatkami.

Onegdaj przyniesiono na posterunek policji państwowej w Grodźcu chleb, w którym prócz mąki znaleziono również doskonale zakonserwowanego prusaka. Podobny dodatek w chlebie nie przypadł do gustu nabywcy, sporządzono więc odpowiedni protokuł, który wraz z okazem powędrował do Sądu pokoju w Sosnowcu. Możeby panowie piekarze roztoczyli większy nadzór nad swoimi warsztatami pracy i pracownikami, aby podobnych poczęstunków w pieczywie więcej nie było, gdyż, jak słyszymy, wypadki takie nie są odosobnione i w ostatnich czasach powtarzają się dość często.

Za lichwę żywnościową

Posterunek policji państwowej w Grodźcu na podstawie doniesień, sporządził kilka protokołów na rzeźników grodzieckich za uprawianie lichwy żywnościowej, kierując sprawy do Sądu pokoju w Sosnowcu.

„Narodziny baśni" w Dąbrowie

W sobotę, dn. 12 czerwca w remorsie dąbrowskiej odegrana zostanie przez uczennice gimnazjum pp. L. Młodzianowskiej i E. Zawidzkiej 3 aktowa sztuka fantastyczna pt. „Narodziny baśni", odtwarzająca świat dzieci, w którym rzeczywistość splata się z fantazją, a sen z jawą. Muzyka, balet, barwne kostjumy uroczmaicą widowisko i uczynią go miłą atrakcją. Dochód przeznacza się na wpisy. Początek o godz. 7 wiecz.

Pana Józefa Wawrzyna prosimy o przybycie do adm. „Iskry" w godzinach urzędowych, w celu odebrania dyplomu za drugi bieg „Iskry". 3330

Miła atrakcja.

Jak się dowiadujemy, orkiestra szkoły powszechnej Nr. 1 w Będzinie będzie w każdą niedzielę koncertować w parku na Górze Zamkowej, uprzyjemniając pobyt licznym rzeszom, szukającym tu godziwej rozrywki.

Dzień spółdzielczy w Siemoni.

Na terenie parafji Siemonia zorganizowano rejonowy komitet obchodu dnia spółdzielczego, w skład którego weszli przedstawiciele Stowarzyszeń spożywców z Rogoźnika, Strzyżowic, Dobieszowic, Wymysłowa i Siemoni. Na przewodniczącego komitetu wybrano p. St. Kuchcę, kierownika szkoły w Rogoźniku. Niezależnie od komitetu rejonowego przy każdem ze Stowarzyszeń zawiązały się komitety lokalne.

W ub. niedzielę o godz. 10 rano na placu zbiórki w Siemoni, na kolonji zebrali się, bardzo licznie, członkowie wymienionych Stowarzyszeń, wszystkie istniejące w okolicznych wsiach straże pożarne, szkoły, organizacje młodzieży oraz publiczność, tworząc bardzo okazały pochód, który z pięcioma orkiestrami na czele ruszył do kościoła parafjalnego w Siemoni na uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie do zebranych przed kościołem przemawiał p. Danecki z Dobieszowic oraz p. St. Kuchcza z Rogoźnika, poczem każde ze Stowarzyszeń oddzielnymi pochodami wróciło do swoich wsi, gdzie obchodzono uroczyście dzień spółdzielczy według zgóry ułożonego programu.

Dzień spółdzielczości w Strzyżowicach.

O godzinie 9 rano rozległy się dźwięki hejnału, odegranego przez straż ogniową, o godz. 8 zebrali się członkowie Stow. spożywców, straż ogniowa i orkiestra, dziatwa szkoły powszechnej i ludność miejscowa przed sklepem spółdzielczym, gdzie wygłosili przemówienia członkowie zarządu Stow. p. Piekarczyk i p. Kopka. Następnie zorganizowano pochód który połączył się z pochodem z Rogoźnika i Wymysłowa i wspólnie wyruszono do kościoła w Siemoni. Po uroczystem nabożeństwie i podniosłem kazaniu proboszcza siemońskiego ks. Pieńkowskiego i wysłuchaniu przemówień na placu przed kościołem, pochód wrócił do Strzyżowic, gdzie wygłosił okolicznościowe przemówienie nauczyciel tut. szkoły p. Wł. Podliński. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa. Dochód przeznaczony został na utworzenie biblioteki publicznej.

Samobójstwa.

Niejaki Franciszek Majerczyk, zam. przy ul. Piłsudskiego 62 w Sosnowcu, liczący lat 27, usiłował otruć się esencją octową. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia z żoną.

Desperata odwieziono do szpitala na Pekinie.

Na tle nieporozumień z rodziną usiłowała otruć się esencją octową Genowefa Smadek, lat 18, zam. w Sielcu przy ul. Koźlej l. 27.

Desperatkę odwieziono do szpitala Kasy chorych w Sielcu.

OFIARY.

(Złożone w Administracji).

10 złotych dla osieroconych tragiczną śmiercią dzieci Ormanów składa dr. Puterman.

PRZYCZYNY TRAGEDJI POGOŃSKIEJ.

Co mówi Magistrat sosnowiecki.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia sosnowieckiej Rady miejskiej Magistrat w osobie prez. Bienia i przedstawiciela specjalnej Komisji inż. Utbkego udzielił odpowiedzi na onegdajszą interpelację, co do znanego wypadku na Pogoni, gdzie ponosły śmierć 3 osoby w dole kloacznym.

Przedstawiciele Magistratu stwierdzili, że dół kloaczny w posesji Tepera był urządzony wyjątkowo starannie. Nie stwierdzono również przepełnienia ekstrementami. Dół wypełniony jest do wysokości 1 m. 40 cm., wolnej zaś przestrzeni jest 1 m. 60 cm.

Bezpośrednią przyczyną nieszczęścia była niedomknięta pokrywa na dole kloacznym. Nie można sobie tego wytłomaczyć inaczej, tylko jako specjalną złośliwość gdyby bowiem pokrywa była na miejscu właściwem, nieszczęście by się nie wydarzyło.

Jak wiadomo, dwaj ratujący kobiety Orman i Teper zostali zaduszeni gazami.

Według przepisów powinien istnieć specjalny kominek, przez któryby gazy się ulatniały. Kominek taki istotnie jest przy dole kloacznym, lecz z tego korzyść niewielka, bo gaz (siarkowodór) jest cięższy od powietrza i nie ulatnia się.

Wyjaśnienie Magistratu Rada miejska przyjęła do wiadomości, poczem uchwalono w drugiem czytaniu pożyczkę rządową w wysokości 750 zł. na roboty drogowe.

Na tem posiedzenie zakończono.

Karuzel pijaków w Grodźcu.

Niema miejsca, gdzieby spokojnie wytrzeźwieli.

Poruszaliśmy już niejednokrotnie sprawę braku aresztu gminnego w Grodźcu, lecz bez skutku. Brak aresztu jest m. i. powodem, że w dalszym ciągu powtarzają się awantury różnych osób nietrzeźwych ku największemu zgorszeniu dzieci i młodzieży.

Fakty zgorszenia, wywoływanego przez pijaków, możnaby notować prawie codziennie. Ostatnio w ub. sobotę niejaki Szydło Tomasz z Grodźca wszczął po pijanemu awanturę z przechodniami na ul. Kościuszki i został doprowadzony na posterunek policji. Nie uspokoiwszy się jednak i na posterunku, zaczął tłuc szyby w drzwiach poczekalni, zachował się wobec stróżów bezpieczeństwa w najwyższym stopniu wyzywająco, wznosząc w urzędzie państwowym okrzyki, na jakie może się zdobyć tylko największy wróg państwa i praworządności.

W dniu następnym t.j. w niedzielę doprowadzono innego osobnika, nazwiskiem Mańka Cyprjan z Będzina, również za awanturę, wszczętą w stanie nietrzeźwym w sklepie J. Szwarcberga przy ulicy Boleradzkiej, gdzie powybijał wszystkie szyby w oknach i usiłował pobić właściciela sklepu odważnikiem. Osobnik ten, nie tylko że obrzucał obecnych na posterunku policjantów stekiem najordynarniejszych wymyślań, ale próbował nawet pobić dyżurnego posterunkowego.

W takich razach gromadzi się zwykle koło posterunku różna gawędź uliczna, tworząc niepożądane zbiegowisko młodzieży i dzieci, które ku największemu zgorszeniu przysłuchują się niemoralnym okrzykom ludzi niepoczytalnych, co chyba nie wpływa dodatnio ani na moralność młodzieży, a tembardziej na powagę.

Gdyby Grodziec posiadał odpowiednio urządzone pomieszczenie, możnaby tego rodzaju awanturników unieszkodliwić i przetrzymać ich w celu spisania protokułu za naruszenie spokoju publicznego do wytrzeźwienia. Możeby odnośne władze zajęły się tą tak palącą sprawą?

Posiedzenie Rady Miejskiej w Zawierciu.

Podniecenie radnych — P. P. S. jako adherenci dolarowego geszeftu braci Liberman. — Konsekwencje lustracji magistratu. — Zatwierdzenie umów.

Podniecenie i stan zdenerwowania, jaki daje się odczuwać w ostatnich czasach prawie u wszystkich ludzi ujawniły się także na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej w Zawierciu. Dla naszych radnych nie potrzeba jak widać zbyt poważnej rzeczy do zacietrzewienia się i ognistych debat, a wystarczy w zupełności nawet „chęć" dolarowa braci Liberman, to jest żądanie przez tych panów, by miasto wypłaciło im różnicę kursu dolara, za plac nabyty od nich pod budowę domów miejskich. Jałowa i parogodzinna dyskusję wywołało mianowicie przekazanie przez przewodniczącego Komisji finansowo-budżetowej powyższej sprawy Radzie miejskiej, oraz wniosek magistratu, proponujący sprawę tę pozostawić bez rozstrzygnięcia, ażeby Libermanowie poszukiwali swych pretensyj na drodze sądowej. Wniosek magistratu był popierany przez Ugrupowanie narodowe, oraz część radnych innych klubów P. P. S. natomiast uważała za stosowne uchwalić polubowne załatwienie sprawy, to jest przychylnie potraktować dolerowe przedsięwzięcie Libermanów ze szkodą dla miasta. Wyjaśniając powyższą sprawę prezydent miasta p. Janik stwierdził kategorycznie, że w razie uchwalenia przez Radę wypłacenie Libermanom różnicy kursu dolara, będzie zmuszony skorzystać z przysługującego mu prawa i zawiesić uchwałę Rady, gdyż nie może wykonywać uchwał sprzecznych z najżywotniejszymi interesami miasta na korzyść jednostek. Celem porozumienia się radnych przewodniczący zarządził przerwę. Do porozumienia jednak nie doszło. Radny p. Brykalski oświadczył w imieniu Ugrupowania narodowego, że przy głosowaniu nad wnioskiem PPS. klub jego będzie zmuszony opuścić salę. Ostatecznie nie wiadomo z jakiej przyczyny magistrat swój wniosek cofnął i przystąpiono do porządku dziennego. Przewodniczący odczytał korespondencję, a między innemi list mieszkańców ulicy Zielonej, w którym żądają należytego opiekowania się nimi, lub przydzielenia ich do wsi Ciągowic, oraz list byłego ławnika Dymeckiego w którym domaga się rozpatrzenia jego sprawy i wypłacenia mu zaległej pensji. Również właściciele nieruchomości wystąpili listownie z prośbą do Rady miejskiej o rozłożenie im podatku od budynków na raty i zniesienie im kar.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do powzięcia uchwał dotyczących polustracyjnych zarządzeń województwa. Zgłoszone zostały w tej sprawie dwa wnioski: jeden Ugrupowania narodowego, by wszystkie zarządzenia województwa bez wyjątku zostały wykonane i drugi wniosek PPS z pewnemi zastrzeżeniami. Uzyskawszy większość, ostatni wniosek został uchwalony, aczkolwiek zastrzeżenia w tym wniosku są grubo nierealne, noszące charakter osobistej obrony byłych członków Zarządu miasta, których fatalną gospodarkę dla miasta ujawnili jaskrawie lustratorzy w swym protokule. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że nowy zarząd musi naprawić w myśl zlecenia województwa zło wyrządzone przez ludzi nieudolnych. Następnie Rada zatwierdziła umowę zawartą przez magistrat na budowę ulicy 3 Maja z firmą „Wybraniec i Ska", oraz na budowę ulicy Towarowej z firmą „Zamułka" i na tem wobec spóźnionej pory, nie wyczerpawszy porządku dziennego, przewodniczący posiedzenie zamknął.

PISMA DO REDAKCJI.

Ponieważ w naszej Redakcji rozpoczęły się już urlopy współpracowników, prosimy naszych korespondentów, przyjaciół i informatorów, by byli łaskawi adresować przeznaczone do użytku redakcyjnego listy pod adresem Redakcji. Jeśliby komukolwiek zależało na doręczeniu listu do rąk współpracownika Redakcji, wówczas obok adresu osobistego należy dopisać: „Sprawa redakcyjna", gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że list będzie czekał na powrót adresata.

Kronika Olkuska.

Wywóz żużli zabroniony.

Jak już pisaliśmy, z pól olkuskich (ze starego Olkusza) niektórzy tutejsi obywatele wywożą wagonami na Śląsk żużle (girzynę). Wagon takich żużli kosztuje około 200 złotych — i jak nas informują, żużli tych wystarczy, przy obecnym wywozie około 10 wagonów dziennie zgórą na trzy lata. Starostwo olkuskie na skutek decyzji Okr. Urzędu górniczego w Dąbrowie w sprawie tej eksploatacji żużli z terenów nadań górniczych „Eva", „Ernest", „Lidja" i „Biroń", należących do T-wa „Saturn" zakazało wywozu zwałów żużli, aż trudniące się tem osoby udowodnią, że wywożeniem tych żużli zajmowały się przed zatwierdzeniem odnośnych nadań górniczych. Pomimo zagrożenia pociągnięcia do odpowiedzialności za niestosowanie się do rozporządzenia władz górniczych, wywóz żużli odbywa się w dalszym ciągu. Sporządzono już kilka protokułów, wobec czego ogół zainteresowanych oczekuje epilogu tej sprawy w sądzie.

Uroczystość spółdzielcza w Sławkowie

Z okazji dnia spółdzielczego sławkowskie Spółdzielcze Koło oświatowe urządziło w dniu 6 b. m. uroczystość spółdzielczą. Rano odbyła się msza na intencję rozwoju Spółdzielni. Popołudniu odbyły się: mecz piłki nożnej sekcji tegoż Koła, odczyt i przedstawienie odegrane również przez członków Koła oświatowego wspomnianej spółdzielni. Dzięki oddaniu przez Straż ogniową bezpłatnie sali strażackiej, za wejście na przedstawienie pobierano tylko po 20 groszy, aby umożliwić korzystanie z przedstawienia szerszemu ogółowi. Odegrano b. udatnie „W sidłach Judasza".

Ciężkie pobicie i usiłowanie gwałtu.

Zaaresztowano gospodarza z Bębła, gminy Cianowice pod zarzutem ciężkiego pobicia i usiłowania gwałtu na osobie Marjanny Chochoł z Bębła. Krewki gospodarz, żonaty już, zemścił się na sąsiadce za to, że ta odmówiła pójścia z nim na zabawę do sąsiedniego Ojcowa. Poszkodowana ma 7 ran, z których jedna zagraża jej życiu. Dziewczynę odesłano do kliniki chirurgicznej do Krakowa.

Zjazd Z.L.N. w Kielcach.

W niedzielę, dnia 6 czerwca r. b., odbył się w Kielcach doroczny zjazd wojewódzki Związku ludowo - narodowego. Na zjazd przybyło 102 delegatów z 14 powiatów województwa. W zjeździe wzięli udział posłowie A. Dzierżawski i Stefan Dobrzański, oraz sen. J. Hempel. Zjazd uchwalił jednogłośnie m. in. następujące rezolucje:

Zjazd wzywa społeczeństwo do podjęcia pracy organizacyjnej u wszystkich obywateli dobrych i uczciwych patrjotów, bez względu na dotychczasowe przekonania partyjne, aby stworzyć szeregi realnej siły dla odparcia zakusów rewolucji bolszewickiej, a także trybunał zdrowej opinji publicznej, któraby potępiła akty łamania prawa w Państwie.

Zjazd z najwyższem oburzeniem piętnuje haniebne znęcanie się nad tymi oficerami i generałami, którzy stali wiernie przy prawowitym Rządzie i bronili Konstytucji. Zjazd domaga się od Rządu natychmiastowego uwolnienia gen. Malczewskiego i innych więzionych bezpodstawnie oficerów i dania im stosownego zadośćuczynienia za doznane krzywdy.

Zjazd oświadcza się za najściślejszem współdziałaniem wszystkich stronnictw polskich, wchodzących w skład ostatniej większości rządowej.

Zjazd wzywa cały ogół narodowo myślący do organizowania po wsiach i miastach oddziałów „Straży Narodowej", które z całą bezwzględnością przeciwstawić się winny wszelkim mętom społecznym i żywiołom wywrotowym, dążącym do wywołania rewolucji socjalnej i podkopania bytu państwa.

Działalność P. M. S.

Świeżo wyszło z pod prasy obszerne sprawozdanie z działalności za r. ub. Polskiej Macierzy szkolnej, obejmujące, niestety, tylko 180 kół na ogólną ich liczbę 260 czynnych. W ten sposób materjał sprawozdawczy nie obejmuje całokształtu działalności instytucji, a jej część odpowiadającą w przybliżeniu stosunkowi podanych wyżej liczb. Jak widać z zamieszczonych materjałów, PMS. znajduje się obecnie w okresie reorganizacji swego szkolnictwa, które przekształca stopniowo na zawodowe. Reorganizacja była pilnem zadaniem, czego dowodzą następujące cyfry: dziś posiadamy w kraju 762 gimnazja, które rok rocznie wypuszczają 25 000 absolwentów, tymczasem do wszystkich wyższych uczelni w Polsce może się dostać zaledwie 9 000. Macierz posiada jeszcze 22 szkoły średnie, a ilość szkół zawodowych jest już znacznie większa, wynosi bowiem 40. Na Kresach wschodnich PMS. posiada 23 szkoły powszechne dla mniejszości polskich. Bursa w r. 1925 utrzymywała Macierz 25 dla 584 wychowanków. Wykładów zorganizowano 1068, przedstawień 488, kursów dla dorosłych analfabetów 307, uniw. ludowych 9, bibljotek 539.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przemysł ludowy w Polsce.

Przemysł ludowy jest bodaj najstarszą formą wytwórczości i jakgdyby macierzą wszystkich przemysłów. Gospodarstwo prymitywne jest samowystarczalne i wyrabia dla siebie wszystkie niemal przedmioty użytkowe i zdobnicze. Pojęcie to można rozciągnąć na wieś, lub kilka wsi. Przemysł ludowy, mimo barbarzyńskiej techniki odznacza się w Polsce bujną żywotnością i stanowi ważną dziedzinę gospodarstwa krajowego. Przerób lnu prawie wyłącznie znajduje się w ręku wytwórcy ludowego. W 70 proc. starostw Rzplitej tkactwo lniane zatrudnia w zimowe miesiące setki tysięcy kobiet w Białostockiem, Lubelskiem, Kieleckiem, Warszawskiem, na Wileńszczyźnie i w Nowogródzkiem na Polesiu, Podhalu i w Małopolsce Wschodniej w olbrzymiej większości wsi każda kobieta wyrabia płótno dla swej rodziny. Tkactwo wełniane bardziej uzależnione od zamożności gospodarzy zachwiało się w Białostockiem, Lubelskiem i Warszawskiem. Wyrabiają tu sukno i wełniaki-pasiaki. Na Podhalu i na Huculszczyźnie sukno białe i bure, na Podhalu i Wileńszczyźnie sukno na siermięgi, samodziały w kratę i szewioty oraz piękne kilimy półlniane w różne wzory w kratę i kostkę.

Tam gdzie kwitnie jeszcze tkactwo wełniane nie zanikł jeszcze tradycyjny strój ludowy. Różne gałęzie przemysłu drzewnego, uprawiane wszędzie przez pojedyncze osoby, skupiają się w znacznych ośrodkach przedewszystkiem w Małopolsce Wschodniej w górskich lesistych okolicach, także na Podhalu, tak jak i Huculszczyzna słynącem z własnego budownictwa, rzeźby, stolarstwa, bednarstwa. W lasach olbrzymich Białostockiego i Wileńszczyzny mamy też spore ośrodki bednarstwa i gonciarstwa.

Koszykarstwo krzewi się wzdłuż rzek, porosłych wikliną: nad Wisłą, Sanem, Bugiem, Dniestrem. W Krakowskiem i Lwowskiem prócz dzikich kęp łoziny mamy i racjonalne plantacje wikliny szlachetnej. Wszakże najwyżej stoją plantacje w Poznańskiem. Koszykarstwo organizuje Syndykat koszykarski w Krakowie i Szkoła w Rudniku, które wywożą wyroby zagranicę, nawet do Egiptu.

Polska jest bogata w gliny ceramiczne skupiające się zwłaszcza na Polesiu i Wołyniu, gdzie są nawet gliny wysokotopliwe, nadające się na masę porcelanową; fajansową i kamionkową. Garncarstwo ludowe glin tych nie używa, gdyż wymagają one szczególnych urządzeń. Olbrzymie ośrodki garncarskie po kilkanaście a nawet kilkaset osób spotykają się na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie. Najpiękniejszą ceramikę zdobioną wyrabia Huculszczyzna (garnki pobiałkowane w malowane wzory). Prócz tego rozpowszechnione są garnki o kształtach antycznych siwaki (czarne zadymione) i białe niepolewane na Polesiu i Wołyniu.

Kuśnierstwo gnieździ się na Podhalu i Huculszczyźnie, gdzie wyrabiają pięknie haftowane i aplikowane serdaki i kożuszki. Wielkiem zorganizowanem przemysłowo ogniskiem jest Tyśmienica w Małopolsce. Niepodobieństwem jest wyliczyć wszystkie gałęzie przemysłu ludowego w ramach tak krótkiego artykułu, wymieniamy najgłówniejsze. A mamy przecież miejscowości całkowicie samowystarczalne, w których wszystko od chaty aż do fajki i rzemyka jest dziełem przemysłu ludowego.

Szczegółowe dane o tej wytwórczości zawiera „Zarys przemysłu ludowego w Polsce" Janina Orynżyna, Warszawa 1925. Nakładem Ministerjum przemysłu i handlu.

Kronika gospodarcza

Zmniejszenie się bezrobocia. W okresie od 1 do 29 maja liczba bezrobotnych w Polsce zmniejszyła się o 16400 osób i wynosiła 29 maja 304113 bezrobotnych.

W okręgu kieleckim zmniejszyło się bezrobocie o 697 osób, a w okręgu sosnowieckim o 983 osób.

Polska w światowej produkcji ropy w roku 1925. W zestawieniu American Petroleum Institute wymienia Polskę na 10 tem miejscu. Obliczają jej procentowy udział w całości na 0,5 proc. Stany Zjednoczone produkują ropy 71,6 pr.; Meksyk 10,8 pr.; Rosja 4,9 pr; Persja 3,3 pr; Indje holenderskie 2 pr.; Venezuela 1,9 pr; Rumunja 1,6 pr; Peru 0,9 pr; Indje 0,7 pr; Polska i Argentyna po 0,5 pr. W porównaniu z r. 1924, ogólna produkcja światowa wzrosła w roku 1925 o 5,2 pr.

Niezwykłe wzmożenie eksportu drzewa z Wileńszczyzny. W ostatnich dziesięciu dniach wzmógł się na stacjach w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej naładunek drzewa, przeznaczonego zagranicę, do niebywałych przedtem rozmiarów. Podczas gdy dotychczas w ciągu ostatnich dwuch lat ładowano normalnie po 500 do 600 wagonów dziennie, to w ostatnich dniach ładuje się od 1200 do 1500 wagonów dziennie. Są one wysyłane przeważnie do Niemiec, Czech i Austrji. Naładunek drzewa byłby w ostatnich dniach jeszcze większy, gdyby nie zakaz wysyłania do Gdańska wagonów z drzewem w ogólnej sumie ponad 240 osi, czyli 60 czteroosiowych, albo 120 dwu-osiowych dziennie. Większej bowiem ilości wagonów port gdański obecnie nie jest w stanie przyjąć, a budujący się port w Gdyni niema odpowiednich urządzeń dla przeładunku drzewa.

Giełda warszawska.

Warszawa, 9. 6. czerwca.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 10.00
Dolar — 10.00
Londyn — 48.75½
Paryż — 30.05
Wiedeń — 141,55
Praga — 29.70
Włochy — 37.10
Szwajcarja — 193.97½
Holandja — 402.70
Belgja — 30,60
Sztokholm —

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 51.99—51.91.

Giełda zbożowa.

POZNAŃ, dnia 9-6. 1926 r. Żyto 30.00—31.00 Pszenica 48,00—50,00 Jęczmień browarowy 28.75—30.75 Owies 33,00—35,00 Mąka żytnia 65 proc. stand. w workach 47,25 Mąka żytnia 70 proc. stand. w workach 45,75 Mąka pszenna 65 proc. 75.00—78,00 Ziemniaki jadalne — Ziemniaki fabryczne

Usposobienie spokojne.

Z całej Polski.

Z otoczenia marsz. Piłsudskiego.

Adjutantem marsz. Piłsudskiego jest obecnie rotmistrz Remigjusz hr. Grocholski, ożeniony przed kilku miesiącami z ks. Barbarą Czetwertyńską, córką posła na Sejm i prezesa sejmowej komisji wojskowej. Osobistą sekretarką marszałka Piłsudskiego została mianowaną p. Iłłakowiczówna, znana poetka, a ostatnio urzędniczka w Ministerjum spraw zagranicznych.

Ukarany bluźnierca.

Redaktora Tadeusza Wieniawę-Długoszewskiego, oskarżonego o bluźnierstwo, popełnione podczas odczytu w Lublinie w r. 1924, skazał tutejszy Sąd okręgowy na miesiąc twierdzy. Red. Tadeusz Wieniawa-Długoszewski na odczycie wygłoszonym bluźnił przeciwko Najśw. Marji Pannie, wyrażając się w sposób cyniczny i obelżywy.

Warto zaznaczyć, że bluźnierca zalicza się do grupy tych, którzy mają wiecznie na ustach słowa „odrodzenie moralne" i brał czynny udział w wypadkach warszawskich.

Wniosek o rozwiązanie rady miejskiej w Warszawie.

Na posiedzeniu rady miejskiej m. st. Warszawy, pierwszem po 6-cio tygodniowej przerwie P.P.S. oraz kilka innych grup lewicowych zgłosiło wniosek domagający się rozwiązania rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów.

Cenny zabytek z czasów Konfederacji barskiej.

W parafji Bożego Ciała na Kamionku w Warszawie złożył dr. Juljusz Wieliczko cenny zabytek historyczny, mianowicie obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej, stanowiący niegdyś własność bohatera Konfederacji barskiej ks. Marka, używany wówczas, jako obraz ołtarzowy przy mszach polowych. Przy wręczaniu obrazu ofiarodawca wobec świadków złożył protokularne stwierdzenie autentyczności obrazu, który jako własność ks. Marka, przechowywany był dłuższy czas w kościele w powiecie Czehryńskim na Ukrainie. W myśl życzenia ofiarodawcy, obraz ma być umieszczony w świątyni Opatrzności, której budowę postanowił najpierw Sejm czteroletni, a potwierdził Sejm konstytucyjny w roku 1921, narazie zaś będzie przechowany na Kamionku.

Z pogranicza litewskiego.

W okolicy Niemenczyna władze litewskie wysiedliły znów szereg osób a mianowicie: w rejonie strażnicy Pustyłki niejakiego Szabaptysta z żoną, w rejonie strażnicy Podbłędzie niejakiego Olszewskiego Antoniego i na pododcinku Rykonty Błażewicza Michała z rodziną składającą się z 5 osób, oraz Marcinkiewiczową Paulinę.

Na pododcinku Obabje przyłapano 3 przemytników: Pawlikowa Benola, Zajcewa Łukjana i Jabłunowa Matwieja na gorącym uczynku przemycania na stronę litewską 1360 klg mydła, 3 pudów sacharyny, 87 klg soli, 37 klg. cukru i naczyń aluminjowych.

List z Zakopanego.

Komunikacja dawniej a dziś.

Zakopane, w czerwcu 1926 r.

Nie takie to jeszcze dawne czasy, pamięta je dobrze żyjące jeszcze obecnie pokolenie, kiedy to na przebycie drogi z Krakowa do Zakopanego potrzeba było dwuch dni i jednej nocy. Niedawne to jeszcze czasy, gdy na trzęsącej, białą budą pokrytej force, wytrzęsało się grzeszne cielsko, nabijało się na niem guzów i roztrząsało kości... niedawne, a jednak jak nie podobne do obecnych... W miejsce uciążliwej komunikacji forkowej, mamy już do wyboru owa sposoby lokomocji: kolej i automobil... i pierwsza i drugi starają się nietylko o możliwie jaknajwiększą dozę wygody, ale równocześnie o ograniczenie czasu jazdy do minimum. Rozkład jazdy pociągów, w roku bieżącym wykazuje już duże różnice w czasie — automobilizm stara się nietylko o to, ale czyni równocześnie zabiegi o rozszerzenie swej sieci i przystosowanie jej do celów turystyczno-krajoznawczych.

Ruchliwa tutejsza zakopiańska Spółka samochodowa uruchomiła od 1 czerwca komunikację na paru równocześnie liniach. Utrzymuje się przedewszystkiem stałą autobusową komunikację między Zakopanem a Krakowem, uwzględniając po drodze Rabkę. Odjazd z Zakopanego o godz. 7,45 rano — z Krakowa o 4,30 popołudniu. Przy jeździe trwającej około cztery godziny, cena wynosi w jedną stronę 20 zł. 50 gr., a tam i z powrotem w tym samym dniu 38 zł. Jeżdżący tymi samochodami mogą korzystać w Nowym Targu z połączenia ze Szczawnicą. Mieszkańcy i goście Szczawnicy i Rabki chcący autobusami Zakop. Ski samochodowej udać się bądź do Zakopanego, bądź Krakowa muszą na dzień przedtem zamówić bilety telefonicznie w biurze spółki w Zakopanem za pośrednictwem restauracji zdrojowej w Rabce lub biura informacyjnego zdrojowego w Szczawnicy. Koszt jazdy z Szczawnicy do Nowego Targu wynosi 10 zł., z Nowego Targu do Krakowa 17 zł.

Prócz tego ta sama spółka utrzymuje stałą komunikację z Nowym Targiem. Wyjazd z Zakopanego o godz. 8 rano, z Nowego Targu z powrotem o 12.30 — cena 3 zł. w jedną stronę.

Do periodycznych komunikacji należą wycieczki autobusami zbiorowe do Morskiego Oka w Tatrach (wyjazd z Zakopanego 9 rano, powrót 3 popołudniu — cena 12.50 zł). i Szczawnicy (całodzienna) z dowozem do stacji łódek na Dunajcu. Cena 25,50 zł. Korzystający z tej wycieczki mogą, albo jechać bezpośrednio autobusami do Szczawnicy i z powrotem, albo o ile chcą mogą część drogi przez Pieniny odbyć łódkami na Dunajcu i temsamem znaleźć sposobność do podziwiania jednego z najpiękniejszych zakątków Polski.

Nowością po raz pierwszy w tym roku wprowadzoną jest stała komunikacja z Zakopanego do Tatrzańskiej Łomnicy na czeskiej stronie Tatr. Dzięki wejściu w życie konwencji turystycznej z Czechosłowacją można było, po porozumieniu się Zak. Ski samochodowej z tatrzańskiemi kolejkami elektrycznemi w Popradzie wprowadzić do tegorocznego programu wycieczek t. zw. wycieczki kombinowane jednodniowe autobusami po naszej stronie i elektrycznemi kolejkami po czeskiej. Chcący odbyć taką wycieczkę, po zaopatrzeniu się w zakopiańskim komisarjacie pol. państw. w przepustkę turystyczną i zakupieniu w biurze Spółki samochodowej biletu jazdy kosztującego 150 K. c. — czyli około 50 zł. wyjeżdża z Zakopanego o godz. 7,30 rano i przez Jaworzynę i Białskie Groty dojeżdża do Tatrzańskiej Łomnicy, skąd może kolejkami elektrycznemi dojechać albo do Szczyrbskiego jeziora, albo do Hrebionek (Różanki) albo Smokowca (Szmeks). Za jazdę kolejkami nie płaci się nic, gdyż koszta przejazdu niemi są wliczone w ogólną cenę biletu. Pozatem bilet jazdy upoważnia posiadacza do korzystania z obiadów za ustaloną już cenę w Smokowcu w „Grand hotelu" lub w Szczyrbskiem jeziorze w hotelu „Krywań". Obiad taki złożony z pięciu dań kosztuje 22 K. c. — z trzech dań 15 K. c.

Chcący tę drogę odbyć tylko w jedną stronę opłaca bilet jazdy w cenie 90 K.c. Powrót do Zakopanego, jak to już zaznaczono, w tym samym dniu, przyczem następuje on około godz. 8 wieczór. A zatem dzięki uruchomieniu tej linji, można w przeciągu kilkunastu godzin zwiedzić obie strony Tatr — co było dotąd nie do pomyślenia.

Posiadło Zakopane w tym roku jeszcze jedną nowość w dziedzinie komunikacji, a jest nią góralska dorożka samochodowa. Kursuje ich już kilka, a w sezonie pełnym prawdopodobnie będzie ich kilkanaście. Kurs jazdy wynosi 2 zł w I-szym obwodzie — 3 zł. w II gim obwodzie — do Kuźnic, Juszczurówki 8 zł. na Toporową Cyrklę, Sanat. Dłuskiego 12 zł. — do Morskiego Oka w Tatrach od 75 do 90 zł. zależnie od ilości osób i t. p. Ceny te odpowiadają taksie dorożek parokonnych.

Jak z tego krótkiego sprawozdania o komunikacji wynika i Zakopane na tem polu nie pozostaje w tyle — ale przeciwnie stara się przystosować do nowych potrzeb i od zeszłorocznego dyszla, przez tory żelazne kolei parowej — do automobilizmu sięgnąwszy, marzy już o komunikacji lotniczej, grómadząc fundusze i badając tereny pod przyszłe lotnisko na Pardałówce.

Karol Kwaśniewski.

Prześladowanie Polaków na Litwie.

Rugowanie języka polskiego z kościołów kowieńskich.

„Dzień Kowieński" pisze:

Jak się dowiadujemy, do. 31 maja w kościele pp. Benedyktynek podczas kazania ostatniego nabożeństwa majowego ks. Wołłowicz ogłosił z ambony, że z rozporządzenia tymczasowego proboszcza zostaje zniesione w tym roku nabożeństwo czerwcowe, które odtąd ma być odprawiane tylko w niedziele. Gdy grupa rozgoryczonych tą nową krzywdą wiernych udała się do zastępcy proboszcza, obiecał on, że jeżeli nazajutrz zbierze się na nabożeństwo dostateczna ilość ludzi, to takowe odbędzie się i nadal będzie odprawiane. Dnia 1 czerwca wieczorem wierni Polacy tłumnie stawili się na zapowiedziane nabożeństwo. Przybliżone obliczenie wykazuje, że około g 7 i pół wiecz w kościółku zebrało się 200 zgórą osób. Gdy jednakże o g 8 wiecz. ksiądz nie zjawił się dla odprawienia nabożeństwa, a zakonnice rozpoczęły odmawianie pacierzy wieczornych, zgromadzeni widząc, że obietnica zawiodła, przejęci do głębi wyrządzoną im szykaną, musieli opuścić progi świątyni, w której od niepamiętnych lat zwykli się byli zbierać w wieczory czerwcowe dla oddawania czci Sercu Jezusowemu. W ten sposób dzisiaj ludność polska m. Kowna prawie zupełnie została pozbawiona nabożeństw wieczornych w języku polskim, gdzie takowe jeszcze istniały.

Następna krzywda spotkała ludność polską Kowna w uroczystość Bożego Ciała w kościołach pp Benedyktynek i poszarytkowskim. Procesje które w dniu tym wyruszają z obu kościołów, używały dotąd w śpiewach zawsze i wyłącznie języka polskiego. Mianowicie w kościele poszarytkowskim, który obecnie znajduje się pod zarządem OO Marjanów, miejscowy wikary już na pewien czas przed uroczystością 3 czerwca ogłosił, że śpiew podczas procesji będzie się odbywał naprzemian w obu językach. Nie dość tego w wiglję Bożego Ciała ukazało się na drzwiach kościoła obwieszczenie proboszcza, zapowiadające, że śpiewać podczas procesji będzie można jedynie po litewsku i że Litwinkom powierza on niesienie ołtarzyków.

Rozporządzenie to, łamiące wieloletnią tradycję, było zbyt bolesne do wykonania i Polacy zupełnie odmówili udziału w procesji, która ponieważ kościół jest uczęszczany prawie wyłącznie przez Polaków, wcale nie mogła się odbyć. Wyruszenie zaś procesji polskiej z kościoła p. p. Benedyktynek zostało uniemożliwione przez pochowanie chorągwi i innych insygnjów kościelnych. Oczekujemy z niecierpliwością, jak na te nowe zamachy na język polski w świątyniach kowieńskich zareagują nowe wyższe władze duchowne w Litwie?

Należy jednak podkreślić, iż nowe gwałty, zadane uczuciom religijnym i prawom Polaków, wywołały wśród całej ludności polskiej Kowna głębokie, a łatwo przecież zrozumiałe rozgoryczenie.

Hindenburg a wywłaszczenie b. książąt niemieckich.

Nowe zacietrzewienie umysłów partyjnych w walce o wywłaszczenie b. książąt, wywołało wciągnięcie do niej Hindenburga, co uczyniło niemiecko-narodowi, chcąc pozyskać dla siebie tym sposobem wielki atut. Mianowicie, b. minister pruski von Loebe, ogłosił publicznie prywatny list Hindenburga, wystosowany do niego, w którym Hindenburg wypowiada swe prywatne zapatrywania na sprawę wywłaszczenia, wyrażając się naturalnie przeciwko wywłaszczeniu.

Publikacja tego listu, która rzekomo nastąpiła bez uprzedniego porozumienia się z Hindenburgiem wywołała burzę w prasie lewicowej i wielkie niezadowolenie demokratów. Socjal-demokracja, zachowująca się dotychczas z rezerwą wobec Hindenburga, zrażona jest obecnie jego wystąpieniem i zarzuca mu że treść listu sprzeczna jest z przysięgą, złożoną republice i konstytucji.

Rząd Rzeszy również nie był powiadomiony o zamiarze von Loebego ogłoszenia listu Hindenburga publicznie.

Wobec powyższych faktów, trudno obecnie rządowi osiągnąć zgodę na zatwierdzenie przez parlament projektu kompromisowego w sprawie wywłaszczenia jeszcze przed referendum, jak to rząd zamierzał uczynić, gdyż obecnie tak socjaldemokracja, jak i niemiecka partja ludowa wypowiada się przeciwko projektowi.

Pologne! Pologne!

Jak już pisaliśmy, ukazała się w Paryżu książka O. d'Etchegoyen'a pt. „Pologne, Pologne!" Obok niecznych napaści na Polskę znajdują się w tej książce niekiedy trafne spostrzeżenia. Oto wyjątki w dosłownem tłomaczeniu:

Generał F., na czele wojsk swoich miał wkroczyć do Augustowa, który Niemcy skończyli ewakuować.

Jako członkowie misji francuskiej, ja i mój kolega, komendant, jechaliśmy wraz ze sztabem polskim z Grodna do Augustowa. Przydzielono nam jako tłomacza pewnego Polaka z najlepszego towarzystwa. Był to człowiek zachwycający; służył niegdyś w armji rosyjskiej, a koniak pijał tak, jak pija się mleko; to też tak sprotanowany szlachetny trunek mścił się na nim srodze nieraz.

Aby nie narażać skromności tego uprzejmego i wesołego towarzysza podróży, nazwijmy go panem Kazimierzem.

Jego teorja o trunkach jest dogmatem dozastybym więc z pewnością wyrzutów sumienia, gdybym się poważył choć jedną literę zmienić.

— Woda, naucza on, choćby w wachę tylko przemoczonym bucie jest nie do zniesienia, jak można więc żądać, aby przyjemną była, kiedy czuje się ją w żołądku.

Zaledwo pociąg ruszył, pan Kazimierz zaczął w naszym oficerskim przedziale wyładowywać chleb, kiełbasę, szynkę wędzoną, puszkę sardynek, homarów i t. p., oraz dwie flaszki Martela. W jednej chwili zostało wszystko skonsumowane — jedzenie i alkohol. Muszę wyznać w tem miejscu, że o ile inni oficerowie zachowali swą godność, o tyle godność dzielnego pana Kazimierza była w poważnem niebezpieczeństwie.

Wnosił on najpierw kolejno zdrowia wszystkich towarzyszy podróży, następnie tych wszystkich, którzy przechodzili korytarzem, potem tych, którzy pozostali w Grodnie i tych, których mieliśmy spotkać w Augustowie, a dalej tych...

Ostatecznie zaczął znowu od początku, ale nagle zatrzymywania się pociągu, srodze kompromitowały jego równowagę.

O dziesiątej pociąg staje w Augustowie, udajemy się autem do miasta. Pogoda przepiękna. Na głównej ulicy brama tryumfalna, w oknach i na balkonach dywany i kwiaty, przed kościołem przywitanie przez dygnitarzy miejscowych, a potem uroczyste nabożeństwo.

Podczas ostatniej ewangelji, pan Kazimierz w ławce, pogrążony we śnie chrapie zapamiętale. Na szczęście organy brzmią w całej pełni, głusząc odgłosy tego kompomitującego snu.

Po przeglądzie i defiladzie wojsk na wielkim placu, udajemy się do sali, w której miasto bankiet urządziło.

Usługują dziewczęta, w ładnych kostjumach narodowych: krótka niebieska, albo czerwona wyszywana spódnica, aksamitny gorsecik, wyszywany blaszkami, z pod którego wysuwają się rękawy lekkiej białej koszulki, na szyi kilka sznurów kolorowych pereł, wielkości orzecha, związanych zwisającemi na plecy różnokolorowemi wstążkami, a na głowie jedwabna chustka czerwona w kwiaty, której trzeci koniec spadaja na ramiona.

Sąsiadem moim przy stole jest stary wojak: oryginalny typ. Przedewszystkiem zaczyna od pouczenia mnie, objaśniając ze wódek, które pije się szklankami, nie powinno się liczyć, ale mierzyć centimetrem, to znaczy na długość, jaką mają wypróżnione i ustawione w rząd szklanki. Jeżeli średnica dna małej szklaneczki ma 3 i pół ctm., wypiwszy 15 szklaneczek, co w jego pojęciu jest zupełnie normalne, mówi się wówczas, że wypiło się 52 ctm. wódki.

— To takie proste, trzeba tylko pomyśleć.

Zabieramy się do przekąsek i wódki. Dla pana Kazimierza który skończył już dwadzieścia centimetrów, dwudziesty trzeci staje się fatalnym, traci równowagę i zaczyna kołysać się niebezpiecznie. Nie wiadomo co z nim zrobić. Wkońcu wsadzają go do ambulansowej karetki, w której runął jak długi i zasnął.

Kończymy właśnie śledzia, wtem wstaje ksiądz proboszcz i rozpoczyna mowę, której wszyscy słuchają, stojąc. Przypuszczam, że mówił dobrze, gdyż audytorjum oklaskiwało go z zapałem, pewny jednak jestem, że mówił płynnie i bez przygotowania. Siadamy, — o! nie na długo! Ledwo zdążyliśmy wziąć łyżki do rąk — podano właśnie zupę — wstaje generał, by odpowiedzieć proboszczowi. Generał skończył, siadamy i bierzemy znowu łyżki do rąk... Ale oto wstaje prezydent miasta i zaczyna mowę. Wstajemy: zupa tymczasem wystygła.

Mowę przyjęto frenetycznemi oklaskami i okrzykami zachwytu. Znowu siadamy, bierzemy łyżki, ale kapitan straży ogniowej, który niecierpliwie oczekiwał swej kolei, podskakuje i zaczyna gadać. Wstajemy.

Dziewczyna, która przyniosła zupę, zabiera ją z powrotem. Strażak gaśnie, — o! ale nie tak zaraz. Huczny entuzjazm. Siadamy.

(C. d. n.).

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 68)

Niebawem przeszli do gabinetu, gdzie w wygodnych fotelach prowadzili ożywioną rozmowę, popijając wyborną kawę, przyrządzoną ręką samego gospodarza.

— Paląc dobre cygaro, lubię gawędzić... a że posiadam wyborną pamięć, nie zbywa mi na przedmiocie do opowiadania... przyrzyrzekłem ci udzielić objaśnień, dotyczących mych odwiedzin u pani hrabiny Korynowskiej... otóż tak było...

W tej chwili ukazał się we drzwiach kamerdyner, trzymając na tacy jakiś papier.

— Depesza, proszę jaśnie pana...

— Tyle razy mówiłem, abyś mnie nie tytułował w ten sposób.. jestem twym panem, to prawda... ale obok tak ciemnej jak ty istoty, nikt nie może być jasnym... dawaj depeszę i idź do piekła!..

A zwracając się do Anzelma, rzekł:

— Pozwolisz?..

Jednym rzutem oka przeczytał telegram.

— Taki pośpiech to lubię!.. — zawołał, uderzając ręką w trzymany papier — donoszą mi właśnie, iż paki moje z rupieciami, które ci kiedyś pozostawię na pamiątkę, wyładowali w Hawrze, a za kilka dni będę je miał u siebie... Przed tygodniem telegrafowałem po nie do New-Jorku, a dziś już są w Hawrze!.. na szatana! to lubię...

— Te rupiecie, jak je nazywasz stryju, muszą cię kosztować bajeczne sumy, biorąc miarę z tego, jak masz wysokie wymagania pod względem estetyki i orjentalnych zabytków sztuki...

— Ba... zbierałem je na całej kuli ziemskiej... jedne kupowałem, drugie wygrywałem w karty i kości... inne jeszcze rabowałem prawem mocniejszego... ot!.. jak się doszło, mój kawalerze... W tamtych stronach, a mianowicie w okolicach gór Skalistych, w posiadłościach tych złodziei kortezów... dla złota wszystko się robił!...

Anzelm niedowierzającym wzrokiem spojrzał na stryja.

— Tak, tak — kończył myśl, kiwając głową. — Ale ty zapewne nie wiesz, co to jest goldei-ferer?..

— Gorączka złota! — zawołał eskulap.

— Właśnie... w tym słowie mieści się cała treść tego, cobym ci mógł w tej kwestji powiedzieć... Ale odbiegliśmy od głównego przedmiotu naszej rozmowy — rzekł po chwili. — Skoro tylko stanąłem na swojskim gruncie, pomyślałem zaraz, aby się dowiedzieć o dziejach mej rodziny... Jakim sposobem, tego nie wiem, ale we dwa dni miałem sprawozdanie o wszystkich członkach rodziny, których znów nie było tak wielu. Tego szatańskiego dzieła dopełnił Andrzej, środkami, jakich mu piekło dostarcza. Postanowiłem przedewszystkiem odwiedzić kochaną siostrę... Wziąłem ekstrapocztę i pojechałem!..

Gdym stanął przed pałacem, cała zgraja fagasów otoczyła mnie, jak sfora psów gończych... Jeden z nich śmielszej natury, stary już famulus, zażądał biletu... dałem mu go... a sam wysiadam z powozu... Fagasy patrzą na mnie jak na dzikiego Panisa... Naraz...

Tu przerwał opowiadanie, patrząc ponuro przed siebie.

— A więc naraz? — spytał Anzelm.

— Naraz... wybiega już nie ten stary... lecz inny młody fagasik, widocznie faworyt pani, i zwracając mi z drwiącym uśmiechem mój własny bilet, powiada:

„Jaśnie pani nie zna... i nie przyjmuje"

Anzelm zbladł silnie.

Spostrzegł to bolesne wzruszenie na twarzy synowca pan Jerzy, gdyż uścisnął mu dłoń w milczeniu i szerokiemi krokami rozpoczął zwykłą wędrówkę po pokoju.

— Gdyby był piorun padł u nóg moich, mniej by mnie wzruszył, jak to niespodziewane przywitanie, po latach oddalenia od kraju i rodziny... było to niedyplomatycznie, ze strony damy wyższego towarzystwa... nieprawdaż?..

— Przyznaję to! — zawołał Anzelm — ale zwróć stryju uwagę na to, iż mogła posunąć się do tego kroku pod wpływem myśli o jakiejś mistyfikacji... być może, iż miała cię za umarłego... a wreszcie wszak to twoja rodzona siostra.

— Tem więcej jest to obydnem!.. Jak widzę, masz zamiar przekonywać mnie, iż pani hrabina postąpiła słusznie z takim jak ja awanturnikiem meksykańskim...

— O! stryju, zkąd to przypuszczenie... ale...

— Chcesz zapewne wiedzieć, co się dalej stało... no, nic tak znów nadzwyczajnego... posłuchaj końca tej sceny, wywołanej brutalstwem złej kobiety... Jak się zapewne domyślasz, iż zwróconego mi przez fagasa biletu nie przyjąłem do rąk... upadł na stopnie marmurowe, wiodące do głównego wejścia...

— Podnieś ten bilet!.. — zawołałem na uśmiechającego się fagasa, wyjmując zwolna rewolwer z kieszeni...

(c. d. n.)
